

M. B.
im.
L. W.
w Łodzi

Siedmiu Śmiałych na „Polskim Fiacie“



Kiedy pewnej nocy Robert Mucha zabił żonę, jadący po nim Andrzej Aromiński był namawiany — oczywiście zarzem — przez tegoż Muchę przez radiotelefon, aby zatrzymał „Fiat“ i przywiózł mięso na pasztet.

— Marek Varisella bardzo punktualnie zgłaszał się do naszego wozu transmisyjnego na każde łączenie i wybrałszy go honorowym członkiem jego załogi.

Przy stolikach w przydrożnym barze „Oaza“ toczą się takie i inne pogawranki. Jeszcze kilka dni temu wiadomość o zbliżeniu się do linii „startu-mety“ rekordowego „Fiat“ wywołała powszechne poruszenie. Zrywano się od stolików, wybiegano na taras... A „Fiat“... fiuuut!... i pojechał!

Zapadła noc. „W Oazie“, przy stoliku organizatorów, który obsiedli teraz także i zawodnicy — wyjątkiem Marka Varisella aktualnie prowadzącego samochód, trwały jakieś odwołane dyskusje. Varisella mówi przez radiotelefon: „Szkoda, że nie prze- (Dalszy ciąg na str. 7)

DZIŚ



Łódź uniwersytecka a II Kongres Nauki Polskiej

prof. dr. hab.
Janusz Górski
Rektor
Uniwersytetu
Łódzkiego

Epoka współczesna przyniosła zasadnicze przyspieszenie tempa rozwoju społeczno-gospodarczego świata. Jest to „wielkie przyspieszenie“ wyrażające się w ponad dwukrotnym powiększeniu tempa wzrostu dochodu narodowego w stosunku do wieku XIX i pierwszej połowy wieku XX. U podstaw tego zjawiska leży postęp techniczny i organizacyjny uwarunkowany szybkim rozwojem nauki.

Nigdy jeszcze nauka nie rozwijała się tak szybko i nigdy jeszcze nie występowały tak wyraźnie jej powiązania z potrzebami szeroko rozumianej praktyki gospodarczej. Co 8—10 lat podwaja się liczba zatrudnionych w nauce, co 6 lat podwaja się nakłady na badania naukowe. Związki te powinny szczególnie wyraźnie występować w krajach socjalistycznych, w których potrzeby planowego rozwoju gospodarki i społeczeństwa wymagają oparcia go o naukowe podstawy, a więc stwarzają społeczne zapotrzebowanie i przesłanki dla rozwoju nauki.

W naszym kraju nie przebiegał on jednak do tej pory dostatecznie szybko. Od kilku już jednak lat w ramach dokonywanego manewru gospodarczego zwiększono przydział środków na rozbudowę nauki, na intensyfikację jej kontaktów międzynarodowych, na zwiększenie zatrudnienia pracowników nauki i rozbudowę bazy materialnej. Od roku 1965 nakłady na badania naukowe w Polsce rosły dwukrotnie szybciej, niż dochód narodowy, a ich udział w dochodzie zaczyna zbliżać się do poziomu właściwego krajom gospodarczo rozwiniętym (wynosi on obecnie 22 proc. dochodu narodowego). Przeprowadzono także istotną reorganizację struktur, w jakich nauka w naszym kraju się rozwija, zmierzających do koncentracji wysiłków i uelastycznienia struktur kierowniczych.

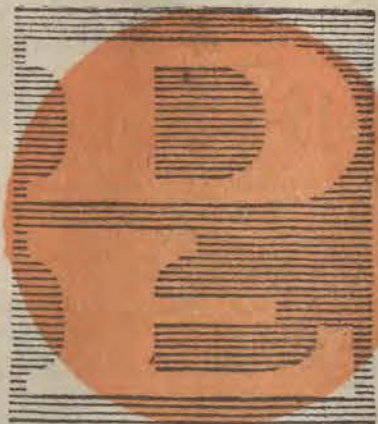
Wszystko to ma na celu zintensyfikowanie tempa rozwoju badań naukowych oraz zwiększenie ich efektywności z punktu widzenia potrzeb rozwoju gospodarczo-społecznego.

(Dalszy ciąg na str. 7)

Nakład 270.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 1 zł
Wyd. A



Łódź, niedziela i poniedziałek
24 i 25 czerwca 1973 r.
Rok XXIX Nr 149 (7640)

DZIENNIK ŁÓDZKI

XI posiedzenie Sejmu PRL

Ustawa o zasadach tworzenia i podziału zakładowego funduszu nagród oraz zakładowych funduszy socjalnego i mieszkaniowego aktem o wysokiej randze społecznej

Tak jak wydatna i bogata była cała wiosenna sesja Sejmu, tak również jego ostatnie posiedzenie przyniosło doniosłe decyzje o ogólnonarodowym znaczeniu. Przypomnijmy, że na poprzednim posiedzeniu Sejm podjął ważką uchwałę o zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży. W czasie zaś ostatniej przed feriami, sobotniej debaty — aktu o wysokiej randze społecznej dotyczącej milionów ludzi pracy. Jest to ustawa o zasadach tworzenia i podziału zakładowego funduszu nagród oraz zakładowych funduszy socjalnego i mieszkaniowego.

Rozpatrzono również sprawozdania rządu z wykonania NPG i budżetu państwa w ub. roku i choć formalnie rzecz biorąc poselska dyskusja na ten temat stanowiła ocenę spraw przeszłych, to jednak wyrażono wiele opinii i postulatów wiążących się z aktualną działalnością poszczególnych resortów i zadaniami różnych działów gospodarki w roku bieżącym. Rząd otrzymał absolutorium za rok miniony.

W obradach, które otworzył marszałek sejmu Stanisław Gućwa uczestniczył Edward Gierek, członek Rady Państwa z przewodniczącym Henrykiem Jabłońskim i członkowie rządu z premierem Piotrem Jaroszewiczem.

Przemysłu Lniarskiego „Len“ w Kamiennej Górze; członek PZPR. W następnym punkcie porządku dziennego, wniosek NIK o udzielenie rządowi absolutorium za działalność w ub. r. przedstawił prezes NIK Mieczysław Moczar. Mówca stwierdził, że był to rok dla kraju dobry. Pomysłowo realizowano program społeczno-gospodarczego rozwoju określony w uchwale VI Zjazdu partii, przyspieszając realizację zadań planu 5-letniego. Na korzystniejsze od planowanych wyniki roku ubiegłego wpłynął wzrost aktywności społecznej i produkcyjnej ludzi pracy.

Uwagi Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów dotyczące sprawozdań rządu z wykonania NPG i budżetu państwa w 1972 r. przedłożył z kolei pos. Zdzisław Balicki (PZPR). Stwierdził, że w ub. r. nastąpiły prace nad doskonaleniem funkcjonowania gospodarki i określeniem przyszłości kraju. Wprowadzono szereg zmian w sterowaniu inwestycjami i handlem zagranicznym, uelastyczniono politykę płac czyniąc z niej mocniejszy instrument stymulowania wzrostu produkcji. Przygotowano nowe zasady systemu ekonomiczno-finansowego w organizacjach gospodarczych oraz nowy tryb opracowywania narodowych planów gospodarczych.

W dyskusji nad tym punktem obrad głos zabrali pos. pos.: H. Stawski (SD), Z. Komender (bezp.), A. Szmłdt (ZSL).

(Dalszy ciąg na str. 2)

L. Breżniew i R. Nixon kontynuują rozmowy w San Clemente

W sobotę o godzinie 2.45 czasu warszawskiego samolot wiozący sekretarza generalnego KC KPZR i prezydenta USA wyładował w bazie marynarki wojennej w El Toro (Kalifornia). Leonid Breżniew i Richard Nixon udali się stamtąd do pobliskiego San Clemente, gdzie w tzw. zachodnim Białym Domu kontynuować będą rozmowy.

Lot z Waszyngtonu do Kalifornii trwał 5 godzin i jak przypuszczają się obaj przywódcy wykorzystali ten czas na dodatkowe rozmowy.

Zakomunikował on także, że komunikat mówić będzie m. in. o problemie Bliskiego Wschodu, europejskiej konferencji bezpieczeństwa i o perspektywach redukcji sił zbrojnych w Europie. Dokument ten o objętości od 18 do 20 stron został już zredagowany w 9/10 proc. Kissinger podkreślił, że porozumienia zawarte od chwili rozpoczęcia szczytu amerykańsko-radzieckiego całkowicie zmieniły strukturę stosunków międzynarodowych.

Protokół przewiduje m. in. rozszerzenie komunikacji lotniczej między obu krajami na zasadzie wzajemności, zwiększenie liczby lotów między Moskwą i Nowym Jorkiem oraz otwarcie linii Moskwa — Waszyngton i Nowy Jork — Leningrad.

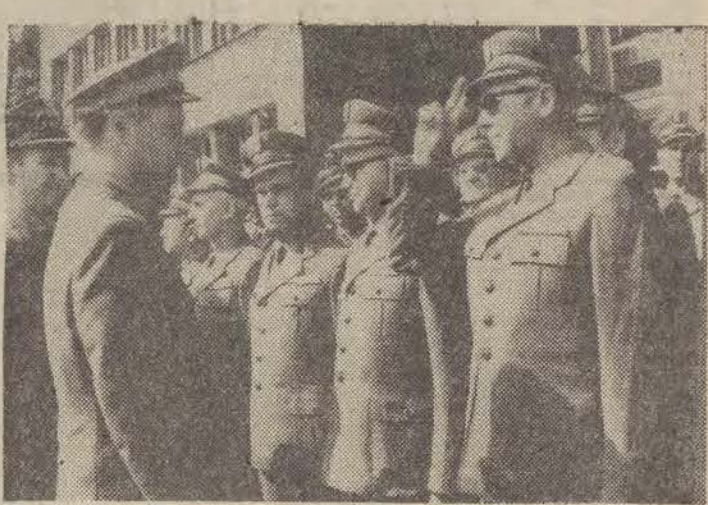
Rocketteller udał się do ChRL

Prezes rady administracyjnej „Chase Manhattan Bank“, David Rocketteller udał się w piątek do Pekinu. W ChRL przebywać on będzie na zaproszenie chińskiego Instytutu Spraw Zagranicznych. Rocketteller przeprowadzi rozmowy z kierownictwem Banku Chińskiego ministrem handlu zagranicznego oraz zwiedzi różne fabryki, zakłady rolnicze i uczelnie.

Wybitna uczelnia, ściśle związana z miastem i regionem

Uroczystości 15-lecia WAM

Gen. W. Jaruzelski wziął udział w jubileuszu



Fot. A. Wacn

Na obchody 15-lecia istnienia Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi przybył wczoraj członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej — gen. broni Wojciech Jaruzelski serdecznie witany przez sztab Akademii i zespół naukowy z rektorem tej uczelni — płk doc. dr habil. Józefem Baranowiczem na czele.

habilitowanych oraz 383 doktorów nauk medycznych. Wojskowa uczelnia w naszym mieście w wielu dziedzinach nauk medycznych produkuje w kraju czego najlepszym dowodem są liczne nagrody naukowe zarówno indywidualne, jak i zbiorowe. Na uwagę zasługują fakt, że w okresie minionych 15 lat WAM może pochwalić się poważnymi osiągnięciami w dziedzinie współpracy ze służbą zdrowia Łodzi oraz bierze czynny udział w pracy społecznej na rzecz miasta.

Dość powiedzieć, że w 15-letnim okresie podchorążowie tej uczelni przepracowali 150 tys. godzin w czynach społecznych. Poza tym oddali honorowo 500 litrów krwi na rzecz służby zdrowia, objęli systematyczną opieką lekarską mieszkańców pow. bełchatowskiego, organizowali „białe niedziele“, i przeprowadzali okresowe badania młodzieży Bałtu. Są to tylko niektóre przykłady współpracy WAM z miastem.

Minister obrony narodowej — gen. broni Wojciech Jaruzelski wraz z towarzyszącymi mu osobami wziął udział w pierwszej części sesji naukowej, a następnie zwiedził uczelnię i zapoznał się z wystawą jej 15-letniego dorobku. Następnie goście udali się do I Centralnego Szpitala Klinicznego WAM (na zdjęciu) gdzie komendant szpitala — płk lek. Stefan Celejowski — przedstawił historię i dotychczasowe osiągnięcia tej placówki wojskowej służby zdrowia.

W godzinach popołudniowych minister obrony narodowej — gen. broni Wojciech Jaruzelski spotkał się z kierowniczą kadrą WAM i przedłożył podchorążymi tej uczelni. Wczorzem w Teatrze Wielkim odbyła się uroczysta skandemla z okazji 15-lecia WAM. Na akademii do Teatru Wielkiego przybyli m. in.: główny (Dalszy ciąg na str. 2)



W uroczystościach jubileuszowych wzięli także udział przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych Łodzi i woj. łódzkiego z sekretarzem KL PZPR — J. Chabelskim, przewodniczącym Prez WRN w Łodzi — R. Malinowskim i z-ca przewodniczącego Prez. RN m. Łodzi — J. Morawcem.

Podczas uroczystej sesji naukowej referat programowy omawiający dorobek i zadania na przyszłość wojskowej uczelni lekarskiej wygłosił dziekan wydziału lekarskiego WAM — płk doc. dr habil. Władysław Tkaczewski.

XI posiedzenie Sejmu PRL

(Dokończenie ze str. 1)

Z. Filipowicz (Ch. SS), H. Szafranski (PZPR).

Z kolei Izba przystąpiła do wysłuchania sprawozdania Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Pracy i Spraw Socjalnych, o rządowym projekcie ustawy o zasadach tworzenia i podziału zakładowego funduszu nagród oraz zakładowych funduszów socjalnego i mieszkaniowego.

Sprawozdawcą był pos. Roman Staehon (PZPR). Powiedział on, że w pracach Komisji sejmowych nad projektem ustawy uwzględniono wyniki konsultacji przeprowadzonych w 184 zakładach pracy. Generalnie założenia zmian spotkały się z pozytywną oceną i poparciem. Polegają one na utworzeniu trzech odrębnych funduszów w miejsce dotychczasowego jednego funduszu zakładowego oraz uproszczenie i stabilizację zasad tworzenia tych funduszów.

Wycelioną jest przede wszystkim wypelnianowa zostaje coroczna niepewność czy i w jakiej wysokości będą uruchamiane środki na nagrody, cele socjalne i mieszkaniowe. Przewiduje się sukcesywne wyrównywanie dysproporcji i upowszechnianie funduszy socjalnego i mieszkaniowego. Z tego ostatniego np. nie korzysta dziś 26 proc. zatrudnionych. Zmierzano do sukcesywnego corocznego wzrostu zakładowego funduszu nagród — aż do wysokości miesięcznego wynagrodzenia.

Projekt ustawy określa jasne i obiektywne kryteria, których spełnienie gwarantuje każdemu pracownikowi pełną nagrodę roczną. Jej uzyskanie zależy wyłącznie od solidnej pracy i przestrzegania szeroko pojętej dyscypliny przez każdego pracownika. Postanowienia ustawy będą też czynnikami wpływającymi na stabilizację zarobków.

Głos w dyskusji zabrali pos. Z. Rudolf (PZPR), Z. Grzegorzczak (ZSL), A. Parol (PZPR), W. Jankowski (bezp. PAX), J. Mendel (PZPR), J.

Mendalka (PZPR), F. Krengelowski (SD), J. Leś (PZPR).

Występujący w imieniu klubów i kół posełskich mówcy opowiedzieli się za udzieleniem rządowi absolutorium.

Sejm uchwalił absolutorium dla rządu za rok ubiegły. Na zakończenie dyskusji głos zabrał premier Piotr Jaroszewicz (Skrót wystąpienia podajemy obok).

Sejm uchwalił ustawę o zasadach tworzenia i podziału zakładowego funduszu nagród oraz zakładowych funduszów socjalnego i mieszkaniowego.

Z kolei Sejm wysłuchał sprawozdania Komisji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim. Projekt ustawy przedstawił pos. Tadeusz Kwasiński (SD).

Następnie Izba zapoznała się ze sprawozdaniem Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości o rządowym projekcie ustawy o opłatach w sprawach karnych. Przemawiając w tej sprawie pos. sprawozdawca — Paweł Dąbek (PZPR) powiedział, że przewiduje ona przede wszystkim, iż koszty działania aparatu sprawiedliwości w pierwszym rzędzie obciążać będą sprawcę przestępstwa.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Sejm zapoznał się ze sprawozdaniem Komisji Obrony Narodowej o rządowym projekcie ustawy zmieniającej ustawę o powszechnym obowiązku obrony PRL w odniesieniu do szkolenia wojskowego studentów. Sprawozdawcą był pos. Zdzisław Kwiciński (PZPR).

Sejm uchwalił wszystkie trzy ustawy.

Izba uchwaliła również zmiany w składzie osobowym komisji sejmowych.

Izba podjęła uchwałę o zamknięciu z dniem 23 bm. III sesji Sejmu.

Równanie w górę

(Skrót przemówienia P. Jaroszewicza)

Ważnym czynnikiem urzeczywistnienia programu społeczno-gospodarczego stała się polityka płac. Do końca 1973 r. a więc w ciągu trzech lat zrealizujemy z nadwyżką 2-3 punktów cały program wzrostu płac realnych na lata 1971-75, założony początkowo na 18 proc. W okresie 1971-73 przeznaczyliśmy na regulację płac kwotę 20,6 mld zł obejmującą nowymi ustaleniami placowymi ponad 6,6 mln osób.

Coraz lepiej wiążemy z sobą wyliczenia ekonomiczne oraz ich opłacanie. Podnosimy rolę płacy zasadniczej. Likwidujemy narosłe w ciągu lat liczne dodatki i skomplikowane systemy premii. Udział premii w płacy zasadniczej sprowadzamy do 7-15 proc., nadając jej tym samym charakter nagród tylko za konkretne i wymierne rezultaty związane z inicjatywą i dodatkowym wysiłkiem pracownika.

Wprowadzamy dodatki za staż pracy z myślą o związaniu pracownika z jego zakładem i o stworzeniu warunków stabilizacji zarobków. Przechodzimy na płacę netto, dokonując w ten sposób zrozumiałych i jasnych dla każdego pracownika uproszczeń.

Utrzymanie narastającej dynamiki rozwoju kraju stwarza konieczność wykorzystania rezerw tkwiących w ośrodkach produkcji, w materiałach, surowcach, w organizacji pracy, w rozwoju nauki i techniki, a także w stosunku każdego obywatela do jego obowiązków. W ocenie rezultatów i w kierowaniu gospodarką nie zadowalają nas dobra średnia. Sięgamy i sięgając będziemy tam, gdzie za parawanem dobrej średniej nie wykonuje się szeregu zadań, a także tam, gdzie wykonuje się zadania tak tylko, aby formalnie, o jedną lub kilka dziesiątych procenta przekroczyć plan, chociaż możliwości są znacznie większe.

Pragniemy w systemie nagród z funduszu zakładowego wprowadzić wyraźny przepis ustawy, który prawo do nagrody uzależni od osobistej pracy, jej wydajności, od osiągniętych rezultatów i dyscypliny.

W projekcie nowej ustawy utrzymujemy możliwość istotnej poprawy jakości i solidności pracy każdego członka zarobki.

25 lat stoczni szczecińskiej

Milion ton po raz drugi!

(Informacja własna)

Tegoroczne Dni Morza zbiegły się z srebrnym jubileuszem Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego — największego na Pomorzu Zachodnim zakładu produkcyjnego i drugiej pod względem wielkości polskiej „fabryki okrętów”. Stoczniove jubileusze spotkały się zresztą jak z worka, bowiem wczoraj spłynął na wodę setny statek zbudowany dla armatora radzieckiego — drobnicowiec „Josip Dubrowskij”, w której to jednostce mieści się 2-milionowa tona nośności statków wyprodukowanych przez stoczniovców „Warskiego”.

W uroczystym wodowaniu jubileuszowego statku wzięli także udział — obok licznie zgromadzonych stoczniovców — mieszkańcy Szczecina — członek Biura Politycznego KC PZPR — J. Szydłak, wicepremier — Fr. Kaim, minister żeglugi — J. Szopa, sekretarz leninградzkiego Obwodowego Komitetu KPZR — B. P. Usanow, wiceminister morskiej floty ZSRR — A. T. Triegubow, wiceminister przemysłu okrętowego ZSRR — S. S. Winogradow oraz delegacja stoczniovców i dokerów z Leninogradu. Warto dodać, że wyprowadzanie przez matkę chrzestną statku — dyrektora szczecińskiej „Dany” D. Mazurkiewicz — tradycyjna formułka chrztu: „płyn przez morza i oceany i sław imię szczecińskiej stoczniovców” wypowiedziana została w Stoczni im. Warskiego po raz 245 — tyle już bowiem statków spłynęło z tutejszych por-

chylni, a z tego 180 jednostek wyeksportowano do 14 krajów. Dodam jeszcze, że swój pierwszy milion ton — zawarty w kadubie „Zygmunta Staroego” stoczniovcy „Warskiego” wyprodukowali w 20-lecie istnienia stoczni. Na następny milion ton czekaliśmy już tylko 5 lat.

Uroczyste wodowanie poprzedziło otwarcie w Zamku Książąt Pomorskich ciekawej ekspozycji prezentującej osiągnięcia Stoczni Szczecińskiej w minionym 25-leciu. Podczas tej uroczystości najlepsi stoczniovcy odznaczani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi. (sl)

Ostatni dzień pobytu delegacji Iwanowa w Łodzi

Dzisiaj, podczas ostatniego już dnia pobytu w naszym mieście, delegacja Komitetu Miejskiego KPZR Iwanowa zwieńczyć będzie inwestycje wodne w Sulejowie oraz spotka się z kierownictwem Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej.

Wczoraj goście przebywali w Krakowie i zwiedzali muzea w Oświęcimiu i Berezynie. Jutro po uroczystym pożegnaniu delegacja radziecka wraca do kraju. (je)

Zakaz reklamy alkoholu w Norwegii

Jakiegokolwiek reklamowanie wódki, koniaków, likierów, wina, piwa, miodu i piwa w Norwegii jest zakazane. Uchwała Stortingu w tej sprawie zapada większością głosów. Przeciwnie uchwała głosowała tylko konserwatyści i kilku posłów socjaldemokratów.

Równocześnie zniesiono pewne ograniczenia które obowiązywały dotychczas. Tak np. zniesiono zasadę, że w restauracjach i barach hoteli turystycznych podawanie alkoholu było dozwolone tylko obcym przybyszom, natomiast surowo zakazane miejscowej ludności. Zezwólono także na podawanie alkoholu w dni przedświąteczne ale utrzymano zakaz sprzedaży lub podawania napojów alkoholowych w święta Wielkanocne, Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Zielone Świąta.

Pożary

Zwarcie w instalacji elektrycznej było przyczyną pożaru jaki wybuchł wczoraj ok. godz. 10 w Krakówkach, pow. Podgórze. Spłonęło 9 budynków. Straty znaczne.

Z tej samej przyczyny wybuchł pożar w Sądziennicach, pow. Pajęczno. Spłonęło 2 budynków. Ogień w ludziach nie było. (cis)

Kronika wypadków

O godz. 3.15 w Radomsku kierowca „Stara” nr rej. 14-29 WA zjechał na wirażu na lewą stronę i spowodował czolowe zderzenie z innym „Starem”. Kierowca i pasażer drugiego „Stara” przebywający w szpitalu. Straty ok. 60 tys. zł.

Jadąc niostojnie rowem nr 69-lecia Stanisław Sz. wpadł w Bełchatowie pod „Stara” FP 20-79, doznając poważnych obrażeń ciała.

O godz. 9.25 kierowca sam. nr rej. FA 91-97 spowodował na ul. Wróblewskiego zderzenie z tramwajem linii 6/6. Straty znaczne.

Na skrzyżowaniu ulic Kasprzaka — Srebrzyńska kierowca sam. ciężarowego IS 95-84 uderzył w tył autobusu linii 78/7. Przerwa w ruchu trwała ok. 50 minut.

O godz. 10.15 „Star” IR 18-94 spowodował na skrzyżowaniu ulic 22 Lipca — Wólczańska zderzenie z „Syreną” 71-60 JB. Straty ok. 7 tys. zł.

40-letni Kazimierz K., będąc w stanie nietrzeźwym wpadł na ul. Pabianickiej przed posesją 181 pod motorower IG 41-53, doznając pekania podstawy czaszki.

O godz. 14.50 w tramwaju linii 5/9 na skrzyżowaniu ulic Litania — Prusa przewrócił się będący w stanie nietrzeźwym 45-letni Stanisław S. Pasażer doznał rany tułowej głowy.

O godz. 18.10 kierowca „Skody” nr rej. 29-49 IO zjechał raptownie na ul. Rzgowskiej przy Paradnej na lewą stronę i uderzył w drzewo. Kierowca przebywał w szpitalu. Straty znaczne. (cis)

Nowy fundusz nagród zastąpi

istniejący dotychczas fundusz zakładowy, fundusz za osiągnięcia ekonomiczne zarobek oraz za osiągnięcia techniczne i ekonomiczne. Powyższymi rodzajami nagród objętych było dotychczas ok. 64 proc. zatrudnionych w gospodarce uśrednionej. Nowa ustawa rozszerza ten przywilej na wszystkie państwowe jednostki organizacyjne, uprawniając jednocześnie Radę Ministrów do określenia innych uśrednionych zakładów pracy, w których również fundusz nagród może być tworzony.

Ze szczególnych przepisów kilka jest szczególnie interesujących. M. in. postanawia się, że zakładowy fundusz nagród za 1973 r. nie może być niższy od 3 proc. funduszu płac. Odpisy na ten cel będą, jak wiadomo, wznosić systematycznie, tak aby najpóźniej za rok 1981 wynosił 6,5 proc. funduszu płac.

W 1981 r. nagroda nie może być mniejsza od średniego zarobku miesięcznego. Nagroda w pełnej wysokości będzie przysługiwała pracownikowi pod warunkiem zachowania dyscypliny pracy. Obniżenie jakości produkcji z winy pracownika powoduje odpowiednie zmniejszenie nagrody, aż do całkowitej jej utraty. Za pierwszy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności nagroda ulega zmniejszeniu o nie mniej niż 20 proc., a za 2 dni — 50 proc. Pracownik traci prawo do nagrody, jeżeli ze swej winy wyraził zgodę na zwolnienie z pracy, jeżeli zagarnął mienie zakładu pracy, a także w razie samowolnego przerwania pracy, przystąpienia do pracy w stanie nietrzeźwym lub w wypadku spożycia alkoholu w zakładzie.

Wyplata nagród będzie następować nie później niż w ciągu I kwartału za rok poprzedni.

Intencją ustanowienia zakładowego funduszu mieszkaniowego jest stworzenie warunków do wyrównania dysproporcji w zaspokajaniu potrzeb ludzi pracy w tej dziedzinie. Prawo do tworzenia zakładowego funduszu mieszkaniowego uzyskują wszystkie państwowe jednostki organizacyjne. Odpisy, począwszy od 1974 r. będą wynosić nie mniej niż 6,1 proc. osobowego funduszu płac, tak, aby w 1978 r. osiągnęły 1 proc. Wprowadzenie jednolitego funduszu mieszkaniowego rozszerza tę formę pomocy dla ludzi pracy również na te grupy osób, która dotychczas mogła korzystać wyłącznie z kredytu PKO.

Podobne zasady obowiązywać będą przy tworzeniu zakładowego funduszu socjalnego, przeznaczonego na finansowanie wczasów, wypoczynku nie-

dzielnego, placówek k.o.

ośrodków działkowych, sportu. Środki na ten cel będą również wznosić systematycznie, aż do 2 proc. funduszu płac przedsiębiorstwa w roku 1978. Wyłączone z tego funduszu jest finansowanie zakładowych klubów, przedszkoli itp. Obiekty te będą utrzymywane przez prezydium RN lub ZUS. Dotychczas własnych funduszów socjalnych nie posiadało kilkaset tysięcy pracowników.

Przepisy o zakładowym funduszu nagród wchodzi w życie 1 lipca 1973 r., a od 1 stycznia 1974 r. — o funduszu socjalnym i mieszkaniowym. Nowa ustawa jest kolejnym wyrazem polityki zmierzającej do stałej poprawy warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych. Jej celem — likwidacja dysproporcji w tym zakresie. Nowe przepisy o nagrodach mają też stanowić skuteczniejszy instrument, w systemie zachęt do kojarzenia wyników indywidualnej pracy z osiągnięciami dochodami osobistymi. Ograniczone też zostaną znaczne niekiedy dysproporcje między branżami i zakładami. Także fundusz socjalny i mieszkaniowy spełnia postulat zapewnienia równych uprawnień do zaspokajania potrzeb w tym zakresie, bez różnicy na miejsce zatrudnienia. (c)

Racjonalizacja i wynalazczość pracownika

wymagają atmosfery, odpowiedniego klimatu. Takie i temu podobne twierdzenia mają charakter obiegowy. Często są powtarzane na krajowych naradach wynalazczości, zebrańach związkowych i licznych publikacjach poświęconych tej problematyce. I chociaż prawdziwe — nie są zawsze znajdujące odbicie w praktyce przedsiębiorstw i zakładów pracy. Z drugiej strony — nie brak przywołań wykazujących, że przejście od teoretyzowania na zebrańach do praktyki nie jest aż tak trudne. Wymaga jednak rezygnacji z wyświeczonego i formalnego rozpatrywania zjawisk w tej dziedzinie. Tak jak to m. in. zrobiono w bytomskiej hucie „Zygmunt”.

GIELDA POMYSŁÓW

Liczyby najlepiej ilustrują tempo, w jakim w przedsiębiorstwie tym zachodziły przemiany w rozwoju racjonalizacji i wynalazczości pracownicej. W roku 1968 zgłoszono 34 projekty (przyjęto 15), zaś w roku następnym — 82. W 1970 r. zgłoszono już 175 projektów, a w następnym — 269, a w roku ubiegłym — 273. Na rok bieżący zaplanowano ok. 300, przy czym zakład spodziewa się, iż będzie ich o pół setki więcej. Wynikałoby z tego, iż w ciągu 4 lat liczba zgłoszonych usprawnień w hucie „Zygmunt” wzrosła ponad 4-krotnie. Efekty z wynalazczości zastosowanej wzrosły z 3 mln zł w 1969 r. do 7,8 mln zł w roku 1972. W roku bieżącym przewiduje się uzyskanie w wyniku zastosowania rozwiązań wynalazczych i racjonalizatorskich efektów w kwocie ok. 12 mln zł, a więc także 4-krotnie wyższych niż w 1969 r.

W wyniku tych przemian huta „Zygmunt” wydzieliła się z ostatniego miejsca w racjonalizatorskiej tabeli, do pierwszej dziesiątki przedsiębiorstw Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali. Z impasu wydołała się o własnych siłach, bez oglądania na pomoc z zewnątrz, oczekiwania na nowe przepisy i ogórne decyzje. To, czym przedsiębiorstwo legitymuje się obecnie i z czego czerpie korzyści jego założa i gospodarka narodowa — to zapoczątkowana przed rokiem inicjatywa pod nazwą „gielda pomysłowy” — nowa, atrakcyjna forma zgłaszania i przyjmowania wniosków racjonalizatorskich. Polega ona na tym, że w określonym dniu w jednej sali gromadzą się doradcy, komisja wy-

Zniesienie ograniczeń w ruchu osobowym między Polską a CSRS i Węgrami

W związku z oficjalnym zgłoszeniem wygaśnięcia przyszczyca na Węgrzech i Czechosłowacji oraz potwierdzeniem tego faktu przez Międzynarodowy Urząd Epizootyczny w Paryżu — zgodnie z postanowieniem międzyresortowego zespołu d/s koordynacji przedsięwzięć w zakresie ochrony kraju przed przyszczyca — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadamia, że z dniem 23 czerwca 1973 r. znosi się ograniczenia w ruchu osobowym do wymienionych państw i w transycie przez te kraje.

Jednocześnie informuje się, iż ze względu na konieczny okres ostrożności przed ewentualnym przeniesieniem utajonej choroby, obywatele polscy udający się do wymienionych państw, jak również przez nie przejeżdżający winni poruszać się po wyznaczonych trasach, przestrzegając zarządzeń weterynaryjnych danego kraju oraz nie wwozić do Polski produktów pochodzenia zwierzęcego i wyrobów mięsnych niekonserwowanych. Ostrzeżenie, iż z chwilą ujawnienia wwożenia tych produktów będą one skisfikowane bez odszkodowania.

Na przełom obiektywnym trudnościom

„Zygmuntowska” giełda pomysłowy

— reszta wyplaca się po zastosowaniu projektu. Plon ubiegłorocznej giełdy był nadzwyczaj obfity. Zgłoszono na niej 34 projekty, przyjęto do realizacji 28, w tym 2 wynalazki o zdolności patentowej. W giełdzie wzięły udział 53 osoby — 25 robotników oraz 28 inżynierów i techników. Zakład z wdrożonych usprawnień uzyskał 1,2 mln zł.

Udana sesyjoroczna giełda sprawiła, iż takie imprezy postanowiono urządzić corocznie. W bieżącym roku spodziewano się ok. 40 wniosków, ale w trakcie giełdy ich liczba wzrosła do 57 i., giełdę musiano przerwać w późnych godzinach wieczornych. Jej dokonanie nastąpi w innym terminie. Udział w niej bierze ok. 80 racjonalizatorów, zaś wartość przyjętych dotychczas 28 wniosków przekracza 4 mln zł.

PODŁOŻE PRZEMIAN

A przecież przed 5 laty wydawało się, że racjonalizacja i wynalazczość w hucie „Zy-

Uroczystości 15-lecia WAM

(Dokończenie ze str. 1)

kwatiermistrz WP gen. dywizji M. Obiedziński, przedstawiciele resortu szkolnictwa wyższego, nauki i techniki generalowie i oficerowie MON, przedstawiciele okręgów wojskowych, rektorzy wyższych uczelni Łodzi i całego kraju, przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych naszego miasta i ziem łódzkiej. Rektorem WAM pik doc. dr hab. J. Baraniewicz serdecznie powitał przybyłych gości i przedstawił 15-letni dorobek uczelni kształcącej lekarzy w ośrodkach mundurach.

Następnie odbyła się podniosła uroczystość nadania pierwszych w historii WAM tytułów doktora honoris causa pierwszemu komendantowi tej łódzkiej wojskowej uczelni nie-dycznej, gen. bryg. prof. dr med. MARIANOWI GARLIKIEMU i długoletniemu rektorowi Akademii Medycznej w Łodzi prof. dr MARIANOWI STEFANOWSKIEMU. Promotorem był gen. bryg. prof. dr Dymitr Aleksandrow i gen. bryg. prof. dr Wiesław Łaschski.

W czasie wczorajszej uroczystości ogłoszono uchwałę Rady Naukowej WAM o przyznaniu również po raz pierwszy medali pamiątkowych WAM. Medale te przyznano: ministrowi obrony narodowej gen. broni W. Jaruzelskiemu, głównemu kwatiermistrzowi WP gen. dywizji — M. Obiedzińskiemu, I sekretarzowi KC PZPR — B. Koperskiemu i I sekretarzowi KW PZPR — J. Muszyńskiemu.

Nadano także tytuły doktora nauk medycznych 17 lekarzom i wręczono im dyplomy. Przechodzący absolwentem szkoły przyznawanie lekarzkie. Najlepszym II absolwentów otrzymało dyplomy lekarzy odcierów.

Na zakończenie akademii odczytano liczne życzenia nadesłane z całego kraju dla łódzkiej WAM. Jednocześnie łódzka uczelnia wojskowa otrzymała z okazji swojego 15-letniego jubileuszu medal za zasługi dla Marynarki Wojennej PRL i medal pamiątkowy za zasługi dla Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Dzisiaj, w drugim dniu obchodów jubileuszowych, o godz. 10 na placu Zwycęstwa odbędzie się promocja absolwentów WAM. (J. Kr)

W związku z Dniami Morza warto przypomnieć fakt, który niegdyś wywołał sensację na Wybrzeżu

Dzisiaj przybycie do portu chociażby największego statku czy też okrętu wojennego, nie wywołuje takiej sensacji, jak dawniej. Nic dziwnego, przywykliśmy już od wielu lat do oglądania wszelkiego rodzaju pojazdów morskich czy rzecznych. Ale przed stu kilkudziesięciu laty pojawienie się jakiegokolwiek statku w porcie było wydarzeniem niezwykłym, wprost szokującym, zwłaszcza dla tych, którzy mieli szczęście znaleźć się na jego pokładzie. O takim niepowtarzalnym wydarzeniu, jakie przeżyli mieszkańcy Gdańska w 1827 r., tak pisze „Gazeta Polska” z 14 lipca tego roku:

„Dwa statki parowe, przez W. Wollkiego z Anglii sprowadzone, przybyły do Gdańska z banderą rosyjską, na której jest umieszczony orzeł polski. Jeden z tych statków, zwany „Książką Kawiery”, z kompletnym aparatem ma siłę koni 40, jest przeznaczony do podróży na morzu, drugi „Victory” zwany, budowany płasko, ma być holowany do Warszawy; jest on także w maszynę na sile 60 koni opatrzony, nie ma przedzielnika, który, jako uszkodzony, w Anglii zostawiono. A że statki parowe są zjawiskiem nowym w Gdańsku, przeto konsul generalny rosyjski, radca kolejalny W. Markarowicz, chcąc zrobić przyjemność mieszkańcom, zaprosił

Bezpieczna przystań życiowa? Gniazdo do wychowania ludzkich piskląt? Wytwórnia i magazyn dóbr materialnych? Oaza miłości?

Czym ma być małżeństwo w opinii jego aktualnych i przyszłych adeptów?



Korzyści z małżeństwa oczekują przede wszystkim mężczyźni. Widzą w nim rozwiązanie codziennych kłopotów z jedzeniem, sprzątaniami, praniem, prasowaniem itp. Znacznie mniej zainteresowań z żoną, zaś dla kawalerów ewentualne posiadanie dzieci.

Gdy mowa o małżeństwie, pragnienia obu płci wyraźnie się rozchodzą. Panny bowiem marzą o miłości, a dla mężatek najważniejsza sprawa to dzieci, oparcie i opieka.

Romantyzm panien również nie przeszkadza im w trzeźwej kalkulacji. Co druga liczy, że po ślubie łatwiej się będzie dorobić. Jako „materialistki” panny z ankiety biją kawalerów, żonaty i mężatki.

Młodzi inaczej niż starzy

Pokolenia młode i starsze, wychowane w różnych warunkach, nie mogą mieć jednakowych poglądów na małżeństwo. Zaskakuje jednak, że właśnie najmłodsi dają w nim prymat funkcjom ekonomicznym, edy osoby starsze stawiają wyżej sprawę opieki, oparcia i posiadania dzieci. Ponownie musimy stwierdzić, że wyzwolenie z „kajdan” posagu nie naruszyło tradycyjnej hierarchii wartości. Co drugi młody, czy młoda od 18 do 35 lat życia widzi w małżeństwie układ, w którym „łatwiej do czegoś dojść” (do mieszkania, elektrosprzętu, samochodu). Dodajmy, że młodzi oczekują także miłości. Znacznie mniej interesuje ich udane życie seksualne i dzielenie zainteresowań (znów na przykład teom lansowanym przez publikatory...).

Gdy się ma pięcioro dzieci...

Zgola inną kolejność wytypowały rodziny wielodzienne. Podczas gdy bez-

Osiemnaście i starsi mieszkańcy naszych miast, pytani o to przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio i TV, odpowiadali rozmaicie.

Nic w tym dziwnego. Poglądy ludzi różnią się wskutek niejednakowych doświadczeń, skłonności do widzenia „czarno” albo „różowo”, do oczekiwania wiele lub mało po ślubnym związku. Socjologów zaskoczyło jednak to, że przeważały nadzieje na materialne korzyści z małżeństwa. Jak z tym pogodzić wersję lansowaną przez mass media, kino, teatr, książki itd., że w naszym ustroju pary idą do urzędu stanu cywilnego tylko z bezinteresownej miłości?

Tradycja i nowoczesność w poglądach na małżeństwo

Co sobie cenią „zaobrączkownicy”?

dzieci i osoby z jedną pociechą urzędyściwności w małżeństwie nadzieje, jakie snuł gdy byli jeszcze wołni — dla małżonków z pięciorciem dzieci świat młodzieńcych marzeń zupełnie się zawalił.

Wielodzietni żyją pod nieustającym naporem trosk materialnych i obowiązków domowych. Zaledwie co siódmy z ankietowanych wspomina jeszcze o miłości, co szósty o udanym pożyciu seksualnym — jako o atrybutach małżeństwa. Ołbrzymia większość myśli już

najem podstawowym, a inne absolwenci wyższej uczelni.

Pierwsi widzą w związku małżeńskim głównie walory ekonomiczne: 65 procent uważa, że łatwiej się w nim dorobić. Drudzy wywypuklają wartości uczuciowe: 61 procent mówi, że łatwiej znaleźć w nim miłość. Między tymi krańcowymi opiniami mieszczą się różne pośrednie, mniej wyraźnie związane z wykształceniem.

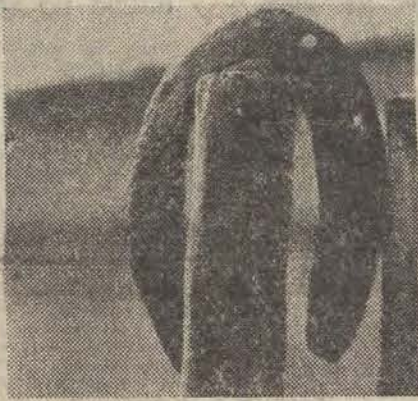
Najbardziej zbliżone są poglądy na sprawę posiadania dzieci. Co drugie małżeństwo, bez względu na cenzus, zalicza rodzicielstwo do podstawowych funkcji małżeństwa.

Model pełni szczęścia

Gdyby z tego, co powiedzieli ankietowani, próbować stworzyć jednolity model szczęścia małżeńskiego, byłoby to zadanie niewykonalne.

Osoby najmłodsze (18—24-letnie) i prawie wszystkie kobiety niezamężne uważają, że w małżeństwie najważniejszą są funkcje ekonomiczne i emocjonalne. Za prymatem roli prokreacyjnej i opiekuńczej małżeństwa opowiadają się ludzie najstarsi. Przy funkcji ekonomicznej, jako naczelnym celem małżeństwa, obstają osoby najmniej wykształcone. Natomiast ludzie po studiach kładą główny nacisk na takie małżeństwo, które jednoczy kobiety i mężczyznę wiazą wzajemnych uczuć, wspólnych zainteresowań i udanego pożycia seksualnego.

Zamiast więc jednego, powszechnie akceptowanego modelu szczęścia w małżeństwie, mamy wciąż nowe jego wersje. Ze coraz trudniej im sprostać, wiemy ze statystyki rozwodów i z własnych obserwacji. Ale budulca na raj małżeński nikt jeszcze nie wynalazł.



tylko o opiece nad dziećmi i ogranicza zainteresowania współmałżonkiem do jego roli rodzicielskiej. Jako dostawcy środków utrzymania i jako domowego robota.

Magistrowie preferują miłość

Inne poglądy na funkcję małżeństwa mają osoby z niepełnym wykształ-

Pierwsze polskie parowce

na dzień 29 czerwca na pokład tych statków pierwsze osoby stanu wojskowego i cywilnego i 250 osób obojga płci przyjeżdżając wspaniałą uczciami na pokładzie „Victory”. Po obejrzeniu stojącego statku „Książka Kawiery”, posunął się także statek naprzód dla przysposobienia mary, a będąc przygotowanym do działania, postąpił do miejsca Łeśyan zwanego (w kierunku morza), ślajując za sobą statek „Victory” z gośćmi na nim będącymi. Wyrzwał i armat rozpoczął uroczystości. Lud mnogi, brzęki Wisły okrywający, dał oznaki zadowolenia przez trzykrotny okrzyk, na pokładzie zaś samym spełniona wasty. Pod fortecą Weichelmunde zatrzymano „Victory” na kotwicy i obrócono go ku Gdańskowi, statek zaś „Książka Kawiery” zrobiwszy poważny obrót, mijając statek „Victory” przytrzymał go do siebie i dawszy drugą salwę, odprowadził na miejsce, skąd odpłynął.

Cały ten spacer trwał od godz. 1 rano do 3 wieczór, z zadowoleniem tak gości na statku będących, jak i zgromadzonych widzów na brzegu. Mnóstwo osób napelnionych ciekawymi, przyczepionych do statku „Victory”, przyczytnoło się do upiększenia widoku na wodzie, a zwłaszcza liczba postępujących na brzegu pojazdów do upiększenia tychże brzegów. Pogoda taka sprzyjała, a wiatr pomyślny rozwijając śmigła okrętów mijających statki parowe, wzbogaciło piękno tego widoku”. (L.)

Vuelta, Giro d'Italia i Tour de France

Czy „Hat trick” Eddy Merckxa

Kibice i dziennikarze zachodni nie bez kozery twierdzą, że w Belgii jest dwóch królów: koronowany Baudouin i absolutny — Eddy Merckx, fenomenalny kolarz zawodowy. Bożyszczce zarówno Walonów, jak i Flamandów, od lat uznawany powszechnie za bohatera narodowego Belgii. Hoidy, sławę i wielki majątek zdobył Merckx wyłącznie dzięki swoim nogom. Od 8 lat zwycięża jak chce i gdzie chce w największych kolarskich imprezach dla zawodowców. Fachowcy pamiętający triumfy Coppiego, Bobeta Anquetila i innych tytanów szos; są jednomyślni, że Belg jest zjawiskiem niepowtarzalnym w kolarstwie.

PODAROWANY ROWER

Eddy urodził się w rodzinie zamożnego sklepiarza w Woluwe St. Pierre koło Brukseli. Uczęszczał do gimnazjum humanistycznego w Etterbeck, był bardzo dobrym uczniem,

wykazywał również sporo umiejętności w grze w piłkę nożną, siatkówkę i tenisa. Początek jego kariery kolarskiej był niecodzienny. Zaczął się od roweru wysigowego, który podarował mu znany wówczas szosowic, uczestnik Tour de France, Felicien Vervaecke. Od tej pory stałowy rumak jest dla Eddy Merckxa najukochańszym przedmiotem na świecie, a pedałowanie, zwyciężanie przeciwników — pasją jego życia. Pierwsze zwycięstwa jeszcze jako amator odnosił mając zaledwie 16 lat. W Belgii, gdzie kolarstwo jest niezwykle popularne, szybko zwrócił na siebie uwagę zawodowych menażerów. Po krótkiej karierze amatorskiej podpisał kontrakt zawodowy w wieku 20 lat. W tym też czasie wybuchnął jego wielki talent, uwydatniły się niepospolite walory fizyczne i psychiczne, które pozwoliły mu odnieść ponad 400 zwycięstw w wyścigach jedno- i wieloetapowych. Wystarczy powiedzieć, że Eddy Merckx

aż 4-krotnie wygrał największy wyścig zawodowców Tour de France, 3-krotnie triumfował w supertrudnym Giro d'Italia, był mistrzem świata zawodowców, jest rekordzistą świata w wyścigu godzinnym. Zaden kolarz w historii nie może się pochwalic taką serią zwycięstw.

FIZJOLOGICZNY FENOMEN

W czym tkwi tajemnica sukcesów niezłomowanego Belga? Lekarze, którzy go wielokrotnie badali, są zdania, że przede wszystkim w jego wnętrzu. Serce Eddy Merckxa nigdy nie bije szybciej niż 45—50 razy na minutę, nawet po największym wysiłku tętno jest stosunkowo spokojne. Jego organizm to ewenement nawet wśród największych sław sportowych.

Fizycznie Eddy wcale nie przypomina atlety. Jest wysoki (183 cm), szczupły i proporcjonalnie zbudowany (78 kg wagi). Nawet nóg, jak to

bywa u kolarzy, nie ma specjalnie umięśnionych. Poza niezwykłą wydolnością organizmu wykazuje on również fanatyczną niemal wolę zwycięstwa w każdym wyścigu, w którym startuje.

Prowadzi życie mnicha, bardzo dba o zdrowie, dużo trenuje. Pasją roweru, dokonywania niezwykłych wyczynów gna go od startu do mety. Nigdy nie wozí się na kółku rywali, zawsze niemal pedałuje na czele stawki. Doskonale przy tym jeździ na czas, nie strasze mu są najwyższe góry, trudne warunki atmosferyczne, stawka rywali. Belg jadąc sam przeciw wszystkim ciągle zwycięża.

Co ciekawsze, zdaniem fachowców, jeździ on na rowerze słabo technicznie, niczym nie przypomina klasycznej sylwetki Fausto Coppiego. Pedaluje ciężko, nierówno prowadzi rower, trzęsie nim i wychyla na wszystkie strony. Ale robi to niezwykle skutecznie.

(Dalszy ciąg na str. 5)



Poniżej zamieszczamy kolejną korespondencję naszego specjalnego wysłannika redaktora H. Zawiry do Australii

Na australijskiej pustyni wieczór szybko zapada. Ani się spostrzegłem, zrodziło się zupełnie ciemno. Elektrownia w Andomooka złożona z kilku połowych generatorów jest za słaba by dostarczać prąd do oświetlenia ulic. Brnęliśmy przeto ze Stachem i Larym przez kałuże błota i syпки piasek, potykając się co chwila o wystające z ziemi kamienie, gdy nagle niebo rozpruła potężny błysk pioruna, a w chwilę potem lunął deszcz. Tego się najbardziej obawialiśmy. Mieliśmy bowiem następnego dnia ruszyć dalej. „Znow ta sama droga, te same „boxy”, te same kałuże, błota i śliska gлина. Tyle, że nocny deszcz rozmył stare koleiny co jeszcze bardziej pogorszyło i tak trudne warunki jazdy. Nie bacząc na nic, jechaliśmy dość szybko. Okna szczerlnie zamknęliśmy, by bryzające błoto nie zaklejało nam oczu, zacisnęliśmy mocno pasy bezpieczeństwa i tak miła za miłą zbliżaliśmy się do Pimby. Przystaliśmy liczyć poślizgi. Nie wiem ile razy musieliśmy zawracać — samochód odwracał się kilka razy o 180 stopni. Nie wiem ile razy wypychaliśmy go z błota, ale w końcu stanęliśmy na drodze, która miała być lepsza. Jest to bowiem droga wiodąca z Adelaide do Darwinu. Jedna z tych, które powinny być dobre. Tak mi się zdawało.

Od Pimby było nawet trochę asfaltu. Jakies 30 mil. I nagle wszystko się skończyło. Nie było drogi, nie było nawet zwykłych w takich wypadkach, wysokich usypanych przez koła samochodów burt z piasku. Po prostu płaska, usiana drobnym kamieniem równina, po której wciąż jeździły jakieś potężne, 30-tonowe auta utrzymujące stałe towarowe połączenia z Alice Springs.

Te wielkie samochody jeżdżą zwykle dużymi gromadami. Po 10, czasem po 15. My byliśmy sami. Można co prawda było dołączyć do takiej karawany, ale oni jeżdżą wolno, 20-30 mil na godzinę. Ominęliśmy zatem parę takich karawan i pojedaliśmy dalej.

BIAŁY CZŁOWIEK W DZIURZE

Do Mt. Eba nie było szczególnych przygód, jeśli nie liczyć paru ogromnych kałuż błota, przez które postanowiliśmy przejechać z rozpedu i jednej, z której wyjechaliśmy ale daleko w busz, zatrzymując się nad jakimś głębokim dołem, który nie wiadomo po co został tam wykopany. Dopiero ostatnie 130 mil z Mt. Eba do Coober Pedy, wydawało się nam, przeżywalimy najciężej.

Padające w styczniu bieżącego roku deszcze były największymi od 75 lat. Piaszczysta pustynia zamieniła się w kwitnące pola, na których dziś nawet kwiaty można znaleźć. Tak zwany słony busz rośnie wszędzie. Co zaś potrafi woda na pustyni, najlepiej o tym świadczy fakt, że owa lichutka, tarasowana przez samochody droga, została poprzerywana w setkach miejsc, że trzeba objeżdżać dziesiątki mil, by trafić na twardy grunt, po którym można bezpiecznie przejechać. W wielu miejscach błoto jest tak głębokie, że nasz Monaro, mający około pół metra prześwitu, tarł podwoziem o ziemię, a czasami czerwona maź wlewała się nam do środka auta.

Unurzeni w rozmokej glinie dotarliśmy jednak do celu. Była godzina około 3 nad ranem, kiedy piekielnie głodni, zmarniejący i brudni zapakaliśmy do drzwi dugout'u (domku wykopanego w skale) legendarnego w Coober Pedy Henia.

Gospodarz słysząc łomotanie rzucił najpierw parę brzydkich wiązank, po czym podtrzymując jedną ręką opadające gątki, drugą otwierał skomplikowany zamek. Nie przestawał jednak obrażać nas wymyślnymi bukietami „mięsa”. Kiedy jednak otworzył drzwi, i zobaczył obcego, szybko zmienił ton, poprosił do środka, zaparzył kawę, postawił wielkie kielichy brandy i tak się zaczęło.

Henio, czyli Henryk Michalezyk jeszcze przed wojną był mechanikiem samolotowym. Służył w wojskach lotniczych i zawsze za przyjaciela miał Kubę Bargielowskiego — pilota. Obaj odbywali służbę w tym samym pułku, obaj wędrowali przez Rumunię i Francję do Anglii. Tam brali udział w walkach polskich dywizjonów, a kiedy skończyła się wojna, pierwszym transportem przyjechali do Australii.

Włóczyli się po tej dzikiej ziemi, poznawali ją, szukali miejsca dla siebie. Raz postanowili zwiedzić pustynię. Wyjechali z Sydney jakimś starym gratem, który na sełkę spalał tyle benzyny ile sam ważył. Ową grat miał piękne, drewniane koła, które dostosył Henio i Kuba aż na pustynię. Tam w odległości 12 mil od Coober Pedy, koła się rozspalyły i tak dwaj przyjaciele znaleźli się w najstarszym ośrodku opalowym.

Zamieszkali, jak wszyscy tu, w dugoutcie. Henio kupił jeden z najstarszych, jednoizbowy podziemny domek, w którym kiedyś mieścił się bank. Do dziś w twardej, skalnej podłodze widnieje glina zalepiona dziura, w której ongiś trzymano pieniądze i opale.

Legenda mówi: „Kiedyś dawno (niektórzy przypuszczają że było to w roku 1912, ale nikt nie wie dlaczego właśnie wtedy) przez pustynię szła karawana wielbłądów. (W taki sposób przewożono od wieków towary z wybrzeża w głąb Australii). Tę karawanę spoikał deszcz, a że znajdowała się ona w pobliżu wypelnionej wodą rzeki, przeto i drzew sporo się tam znalazło. Ludzie (poganiacze wielbłądów i kupcy) skryli się pod tymi drzewami. Kiedy się blysnęło, pustynia zaświeciła milionem barw. Wówczas jeden z poganaczy, mały chłonec zaczął zbierać owe blyszczące kamienie. Wszystkie były bajecznie kolorowe”.

Nie było wówczas nazwy Coober Pedy. Nie mogło jej być. Coober Pedy znaczy bowiem ni mniej, ni więcej tylko „biały człowiek w dziurze”. Tak ową dziwną miejscowość nazwali tubylcy, zaliczający się do plemienia Pitjantjara. Nazwa jest zresztą adekwatna. W tym dziwnym mieście nikt inaczej dziś nie mieszka. Pod każdą górką, bywa że i na rozległej równinie wykopano wielkie czasami 10-pokojowe dugoty, wyposażone w łazienki, zimną i ciepłą wodę, wyłożone puszystymi dywanami, zdobne w wymyślne meble, akwaria z rybka-

Pizepis na supergwiazde

Niekoniecznie trzeba mieć piękne nogi, talent, czy bajeczną urodę. Można zostać supergwiazdą z dnia na dzień — nie mając żadnych po temu danych...

Jeszcze przed trzema miesiącami jedynymi ludźmi we Francji, którzy znali „mamę Denis” — byli jej sąsiedzi z niedalekiego małego miasteczka Barneville, względnie jej kłienki. Tak, kłienki, albowiem 80-letnia mama Denis jest praczka. Wykonuje swój zawód ręcznie, tak, jak to się w jej pokoleniu zwykło robić, czyli to w miejscowej rzeczce i szczyli się, że nikt nie pierze tak pięknie, tak białe — jak ona.

I oto nagle... zna ją cała Francja. Afisze z jej podobizną, pomarszczoną twarzą i pogodnym (bezzębnym?), uśmiechem — witają was wszędzie: na wszystkich tablicach ogłoszeniowych, w przerywnikach telewizyjnych, w filmach reklamowych, na bokach autobusów, na stacjach metra paryskiego, w magazynach ilustrowanych. — Dosłownie z dnia na dzień mama Denis staje się równie znana we Francji, jak Brigitte Bardot.

Mama się zgodziła...

Nie, nie odkryto w mamie Denis żadnego talentu. Po prostu użyto jej jako postaci reklamującej... prakkę określonej firmy. Ciekawe, że producenci owej prakki twierdzą, iż od momentu, gdy użyto właśnie mamy Denis jako „atrakcji” — dosłownie w ciągu kilku tygodni sprzedaż prakki na terenie całej Francji pchnęła ich z czwartego miejsca w tej dziedzinie — na... drugie!

Ktoregos wieczoru, mama Denis siedząc w swoim małym mieszkanku i obierając kartofle na wieczorny posiłek, opowiedziała dziennikarzowi, jak się to wszystko zaczęło (notabene — tam, gdzie mama Denis mieszka — to właściwie już najczystsza wieś. Nawet znaku drogowego nie ma do tego zakadka); otóż pewien agent ogłoszeniowy z Paryża, spędzający rokrocznie wakacje w sąsiednim Barneville, spytał ją kiedyś, czy może zrobić kilka próbnych zdjęć i krótki filmik, w którym rolę główną grać miała, pioraca w rzeczce, mama Denis.

Mama się zgodziła. Zażądała za to... telewizora oraz gazy 600 dolarów, takiej jak zawodowe modelki.

Alie...

Agencja reklamowa, która uznała pomysły swego przedstawiciela za sukces (wyniki mówią same za siebie) próbowała zrobić swojej „supergwiaz-

dzie” również nadprogramowy prezent (z owej prakki). Tu nastąpił bunt: mama Denis poczuła się dotknięta na honorze i orzekła, że nigdy „nie takiego” nie znajdzie się pod jej dachem. (Zwłaszcza, że nie ma bieżącej wody w domu). Natomiast poprosiła zamiast tego o... gazową kuchenkę. Możeście u mamy zobaczyć tę kuchenkę. Stoi całkowicie bezużytecznie. Mama przykryła kuchenkę ślicznie wyhaftowanym obrusem i postawiła na tym dziwnym „meblu” fotografie najbliższej rodziny oraz różne bibeloty, a gotuje — nadal — na wglowej kuchni i bielźną pierze jak dawniej, w rzeczce Tot.

Korzysta jedynie z telewizora, choć skarży się, że „to ciągle paplanie już stało się okropnie nudne”.

Nowa fala

Trudno sobie co prawda wyobrazić, by w salonie same-

chodowym reklamowano nowy model wozu inaczej niż dotychczas — tzn. posługując się np. mamą Denis, a nie jakimś uroczym kociakiem, uplasowanym na masce samochodu w pokusnej pozie — ale wiele innych produktów reklamuje się już inaczej.

W dziedzinie reklamy i jej przemian wkroczyła oczywiście nauka. Wypowiadają się socjologowie — badając reakcje szerokich rzesz ludzi na taką czy inną formę zachęty. Odwrót od tzw. malowanych lał o idealnej urodzie i „wymarzonej” kształtach tłumacza chemii tzw. powrotu do natury, nostalgia za minionym i mijającym czasem oraz triumfem żywego człowieka nad maszyną. Zdaniem jednego z naukowców, mama Denis stała się supergwiazdą Francji właśnie dlatego, że jest symbolem pracy ręcznej, do której ludzie mają większe zaufanie, niż do wszelkich usług wykonywanych mechanicznie.

Licho wie, może w tym naprawdę coś jest...

Nikt nie jest prorokiem

80-letnia mama Denis, wdowa, matka trojga dorosłych dzieci (z których każde ma już swoją własną rodzinę) dziwnie reaguje na swoją sławę. Owszem — bawi ją, gdy widzi siebie sama w telewizji, gdy ogląda krótkometrażowe filmy, w których gra główną rolę — piorąc bielźną w rzeczce Tot.

Zrozumiała, że jest sławna. Obok podobizny Brigitte Bardot wyciętej z jakiegoś magazynu i widniejącej na ścianie w jej mieszkanku — przyklepiła swoją własną. Ucieszyła się jak dziecko, gdy dowiedziała się, że afisze z jej podobizną oblepiają wszystkie stacje paryskiego metra. Ale jest też coś, co wraz z ową sławą przyniosło jej kupę zmartwień. Otóż jej doroste i samodzielne przecież dzieci — uznają, że się wygłupia. Były oburzone. Ci ludzie przywykli do reklam, na których królują same „królowe piękności”, poczuli się jakoś dotknięci faktem, że ich stara, tego, pomarszczona mama, zmęczona pracą chłopka — stała się gwiazdą, znaną wszystkim jak Francja długa i szeroka.

Mama Denis mówi: „Wiem, nie jestem przecież urodziwa. Jestem gruba i stara. Meje dzieci zawstyżone są tym, co zrobiłam. Uważają, że na zdjęciach, na afiszach i w filmach reklamowych wyglądam okropnie i że cały świat śmieje się ze mnie. Straciłam przyjaźń moich dzieci. Uważają, że zrobiłam z siebie pośmiewisko...”.

Nie pociesza jej fakt, że to wcale nie tak, że ma w całej Francji tłumy zwolenników. Pewnie, miała to pocieszać. I jak wytłumaczyć tym dorosłym dzieciom, że mama nie złe nie zrobiła?.. Miała trochę radości, emocji i rozrywkę, zarobiła trochę grosza. I to wszystko.

EWA WISNIEWSKA



ZIELE ZNÓW ROŚNIE

pod kraterem

W piątym miesiącu po wybuchu wulkanu Helgafell na tej islandzkiej wyspie, u stóp wulkanu, w miejscach przysypanych grubą warstwą popiołu tu i ówdzie wyrastają blade źdźbła trawy z nasion przeniesionych wiatrem ze stałego lądu.

Ziele na Helmaey rośnie pod kraterem nie metaforycznie, jak u Melchiora Wankowicza, lecz w rzeczywistości. W sercach pięciu tysięcy ewakuowanych z wyspy mieszkańców miasteczka Westmanayear, rozmieszczonych w wolnych lokalach oraz prywatnych mieszkaniach w Reykjaviku i okolicach, kiełkuje nieśmiała nadzieja, że gniew potężnych sił przyrody ustąpi, że może za miesiąc, może za parę miesięcy niektórzy będą mogli powrócić na wyspę do swych domów, do tych, które ocalały lub które da się jeszcze uratować spod grubej warstwy wulkanicznego popiołu.

Alie dla połowy ewakuowanych sprawa powrotu na wyspę stoi pod wielkim znakiem zapytania. Spośród 1.100 domów miasteczka Westmanayear co najmniej 600 zostało zniszczonych i spalonych przez 20-metrowej grubości warstwę lawy czy też przysypanych tonami czarnego popiołu i wulkanicznej szlaku.

Jedynie dzielnica położona w dole, w pobliżu portu rybackiego ocalała, aczkolwiek gdy wleją wiatry od strony Helgafell, również na te części miasta spada deszcz popiołu. Na szczęście spośród pięciu przetrwałych rybników cztery są nietknięte i będą mogły być uruchomione z chwilą, gdy na wyspę powróci siła robocza.

Na razie jednak Helmaey jest niemal bezludna, nie licząc ekipy około 200 ratowników, dozornych przy działaniu potężnych pomp, które dniami i nocą zlewają milionami litrów morskiej wody leniwie wydobywająca się jeszcze z krateru lawe oraz usiłujących ratować spod ciężaru grubej warstwy popiołu ocalałe domy.

Idąc od portu w stronę Helgafell, którego szczyt wskutek erupcji rozdziwił się, od połowy drogi kroczy się po 10-15-metrowej grubości warstwie popiołu. Trzeba uważać, by nie potknąć się o wystającą antenę lub nie wpaść do otworu komina zasypanego domu.

Podjęcie do samego podwójnego krateru jest stosunkowo bezpieczne. Od przeszło miesiąca wulkan nie wyrzuca już z wnętrza rozpalonych kamieni, a strumień lawy, dzięki zastosowaniu pomyslowej metody — ziewanie go zimną wodą, został sklerowany do morza, po drugiej stronie wyspy. Gdy się stoi na zboczu Helgafell, można wzrokiem ogarnąć niemal całą wyspę i to, co pozostało z miasta Westmanayear.

W tym ponurym pełnym grozy krajobrazie „Pompej Północny” istnieje jednak parę jaśniejszych punktów. Szeroki strumień lawy, który jeszcze w pierwszej połowie marca spływał 20-metrową ścianą ku przystani statków rybackich i groził przecięciem drogi do portu, zatrzymał się, gdy w górze na zboczu krateru zdołano przy użyciu pomp utworzyć naturalną barierę ze skamieniałej lawy i odwrócić kierunek spływu.

Ten powstrzymany strumień lawy jedynie ulepszył kanał portowy, wydłużając go i stwarzając pewniejszą osłonę przed niespokojnymi falami Atlantyku. Ocalał także gmach szpitala i jednej z dwóch miejskich szkół.

Nie opodal portu otworem stoją drzwi miejskiego akwarium, które prezentuje ciekawe okazy morskiej fauny. Stary dozorca akwarium nie opuścił swej placówki, dogląda, sprząta, karmi swych podopiecznych i czeka, że kiedyś znów będą tu zaglądały wycieczki szkolne lub zagraniczni turyści.

Źdźbła trawy na zboczach krateru są koloru zielonego, a zieleń jest symbolem nadziei.

Korespondencja z Islandii

W trzecim dniu szczytu radziecko - amerykańskiego odbywały się rozmowy Breżniew - Nixon sam na sam w towarzystwie jedynie tłumaczy. 100 km od Waszyngtonu, bez reflektorów, bez dziennikarzy i kamer telewizyjnych, w tajemniczym

Camp David nazywany jest drugim Białym Domem. Choć rezydencja ta istnieje już od czasów prezydenta Roosevelta, dopiero za prezydentury Nixona stała się miejscem wykonywania normalnych czynności prezydenckich.

Camp David jest obszarem wykrojonym z wielkiego parku federalnego Catoctin w górach Catoctin. Roosevelt w czasie wojny umieścił tam rezydencję do narad z przedstawicielami aliantów i do pracy dla siebie. Początkowo rezydencja nazywała się Hi-Catoctin, jej istnienie i położenie utrzymywane były w tajemnicy ujawnionej dopiero pod koniec wojny, kiedy to Roosevelt nazwał wobec dziennikarzy rezydencję Shangri-La - nazwa była zapożyczona z powieści „Ostatni horyzont”, od nazwy tajemniczej, nie znanej z położenia doliny w Himalajach.

Prezydent Eisenhower nazwał rezydencję Camp David imieniem swego wnuka obecnego męża córki prezydenta Nixona, Julii.

Do Camp David jedzie się na północ z Waszyngtonu przez miejscowość Thurmont, wjeżdża się do Parku Narodowego, w którym tablice obwieszczały nie tylko zakaz strzelania, ale i posiadania broni. Potem zasieki z drutami oznaczonymi, że druty są pod napięciem. Przez bramę widać przyczepę, w której mieści się centrala telefoniczna dla prasy, a dalej hangar na helikopter prezydenta Nixona. W tym hangarze odbywają się konferencje rzecznika prezydenckiego i dalej już nigdy żaden dziennikarz nie wszedł. W tym hangarze w środę odbywała się konferencja prasowa rzeczników radzieckiego i amerykańskiego po kolejnym dniu rozmów Breżniewa z Nixonem.

Dalej o milę znajduje się kępa domków - bungalowów, które noszą wspólną nazwę Camp David. Każdy z domków ma nazwę osobną. Domek, w którym mieszka zwykle Nixon, nosi nazwę „Osika”.

Dalsze domki o nazwach „Jawor”, „Dąb”, „Lipa” czy „Orzech”, zgrupowane są wokół domku o nazwie

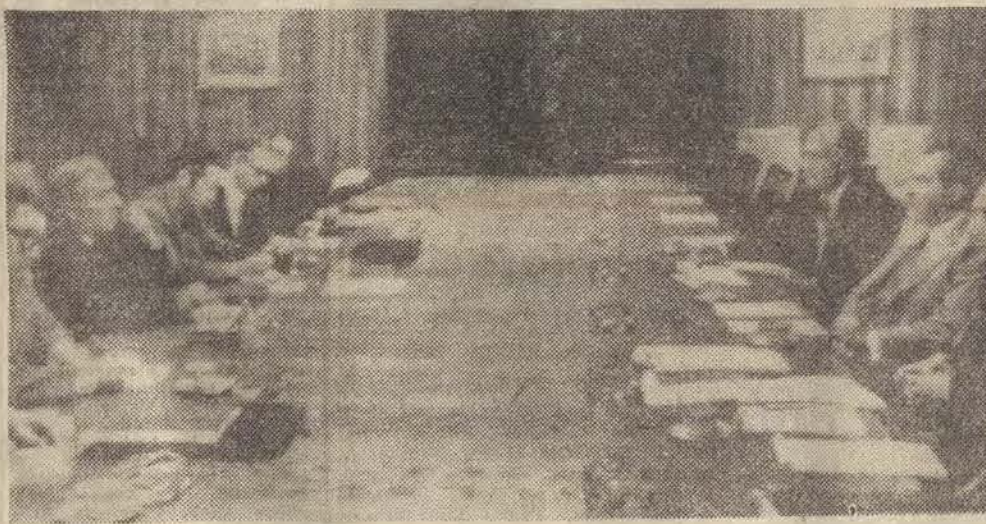
Camp David

SEKRETARZ GENERALNY KC KPZR L. BREŻNIEW (2 Z LEWEJ) I PREZYDENT USA R. NIXON (2 Z PRAWYJ) PODCZAS ROZMÓW, KTÓRE ODBYWAŁY SIĘ W CAMP DAVID 20 BM. 1 Z LEWEJ A. GROMYKO Z PRAWYJ H. KISSINGER.

„Wawrzyn”, gdzie znajdują się pomieszczenia restauracyjne, a także sala konferencyjna. Jest w zespole basen, pole golfowe i inne urządzenia sportowe.

Dawniej goście prezydenci i prezydenści przybywali do Camp David samochodem, obecnie prezydent Nixon i jego goście korzystają wyłącznie ze śmigłowców, co zmniejsza do zera szansę dziennikarzy czekających pod bramą. Pierwszym gościem w Camp David był Winston Churchill, byli tu także Eden i MacMillan - kolejni premierzy brytyjscy, był tu Chruszczow i de Gaulle.

Wyjątkiem wśród gości był radziecki minister spraw zagranicznych, Gromyko. Zwyczajowo tylko szefowie rządów mieli zaszczyt być gośćmi w Camp David. Gromyko był w Camp David w październiku ub. roku z okazji wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej. Fakt zaproszenia min. Gromyki do Camp David uznano wówczas jako gest prezydenta Nixona oznaczający, że chce on kontynuować i pogłębiać klimat bezpośredniego dialogu rozpoczętego podczas swej moskiewskiej podróży.



Czy „Hat trick” Eddy Merckxa

(Dokończenie ze str. 3)

CZY UDA SIĘ „HAT TRICK”?

Tegoroczny sezon 28-letni Merckx rozpoczął od startu w klasycznym wyścigu Paris - Rubaix. Zmiałdził swoich rywali, a w osiem dni potem powtórzył ten wyczyn w wyścigu Liege - Bastogne - Liege. Niemal wprost po jego zakończeniu udał się na słynną Vuelte (górski wyścig dookoła Hiszpanii), gdzie jeszcze raz potwierdził swą nieprawdopodobną formę. Wygrał Vuelte w pięknym stylu, jadąc cały czas spokojnie i

zdobytą koszulkę lidera dopiero na ostatnich etapach.

W 10 dni po zakończeniu tego wyścigu Eddy stanął na starcie Giro d'Italia. Potem czeka go jeszcze jeden gigant (30 czerwca) - Tour de France. Cała Belgia zastanawia się, czy jej bożyszczo uda się dokonać „hat tricku” i wygrać te trzy gigantyczne imprezy które odbywają się od końca kwietnia do końca lipca z 2 - 3 tygodniowymi przerwami i liczą przeciętnie po 3 - 4 tys. km.

Takiej sztuki nie dokonał jeszcze żaden kolarz, fachowcy, nawet twier-

dzą, że jest to niemożliwe. Znając jednak Merckxa wcale nie można być tego pewnym, zdobył już wszystkie możliwe tytuły i zwycięstwo w swej konkurencji. Jak sam twierdzi, po każdym wyścigu myśli zawsze o dokonaniu czegoś jeszcze większego. A więc...

MILIONY I AMBICJE

Eddy Merckx jest milionerem, mieszka w luksusowej willi Kraainem, posiada kilka innych rezydencji. Rocznie „wykreca” on na wyścigach przeciętnie pół miliona dolarów, je-

go żoną jest córka znanego z Wyścigu Pokoju trenera Lucjana Acou, Claudine. Ma z nią dwoje dzieci - 3-letnią Sabrinę i 9-miesięcznego Axela. Mógłby więc dawno pożegnać się z rowerem, ale sam tego nie chce.

— Będę startował do 30 roku życia, muszę wygrać jeszcze kilkadziesiąt wyścigów. Nie dla pieniędzy, tych mi nie potrzeba, ale dla własnej satysfakcji. Ja po prostu Kocham jazdę na rowerze i walkę na szosie.

Te słowa Eddy Merckxa nie wymagają komentarza. (Interpress)

R
O
Z
D
R
O
Z
E

▲ Zabronić trzeba drukowania znaczków pocztowych i kopert z rysunkami takich relikwii burżuazji jak psy, koty czy wyroby artystyczne.

▲ Burżujom nie wolno przebywać dowlol i odwiedzać miejsc publicznych, jak np. parki. Gdyby spędzali czas, jeżdżąc dla przyjemności autobusami, skonfiskuje się im bilety miesięczne.

▲ Zabrania się noszenia bransoletek, kolczyków, naszyjników i innych przedmiotów pochodzenia feudalnego.

▲ W programach szkolnych należy wysunąć na pierwsze miejsce ćwiczenia fizyczne, pracę fizyczną i szkolenie wojskowe...

Sześć lat minęło od chwili kiedy ogłoszono w Pekinie „Sto zasad zniszczenia starego i ustanowienia nowego”, z którego to katalogu haseł pozwoiliem sobie zacytować kilka. Kodyfikatorem zasad byli pekińscy studenci i młodzież szkół średnich.

Pamiętamy dobrze tragiczne lata tzw. „rewolucji kulturalnej”, w czasie której zapanowały w Chinach chaos, przemoc, kiedy zdrowy rozsądek i wierność marksizmowi ciśnieo w ką.

Młodzi ludzie wyszli ze szkół i uniwersytetów, aby słać dzieło zniszczenia. Starzy profesorowie w białych „czapkach hańby” zniknęli za murami więzień i obozów, a w najlepszym wypadku przechodzili okres „re-socjalizacji” w komunach ludowych na wsi...

Przypominam w skrócie te sprawy, bowiem w ostatnich miesiącach prasa chińska podaje informacje o ponownym otwieraniu szkół wyższych, o naborze studentów, o pracy naukowej specjalistów.

Jaka jest prawda? Niektórym dziennikarzom z Zachodu pozwolono ostatnio na odwiedzenie chińskich uniwersytetów i szkół technicznych. Charles Smith z agencji UPI zanotował, że w znanym Uniwersytecie Pekinim uczy się obecnie 4300 studentów. Dla porównania warto wiedzieć, że 10 lat temu studiowało w nim ponad 12 tys. młodych ludzi. Wiele sal wykładowych i laboratoriów tej uczelni jest w dalszym ciągu zdemastrowanych. Działają tam nadal wojskowe grupy propagandowe, a wejść strzegą uzbrojone posterunki. Widać wyraźnie, że uczelnia kierują wojskowi oficerowie tam w marcu 1967 r.

Dziennikarze akredytowani w Chinach donoszą, że również w dalszym ciągu popularizowany jest tam tzw. model szanghajski.

wciąż jeszcze podtrzymuje burżuazyjne nawyki”.

Pewne jednak zmiany w polityce chińskich władz wobec nauki i naukowców dają się zaobserwować.

Podstawowy dogmat Mao, iż nauka powinna służyć praktycznym celom dnia dzisiejszego i nieczemu innemu oraz przyjmowanie na studia młodych robotników, chłopów i żołnierzy bez ukończonej szkoły średniej, obowiązują nadal. Dalej teoretycy i propagandyści głoszą, że nauka, jakby abstrakcyjną nie była, wynika zawsze z „walki o produkcję”, że tzw. nauka czysta można zastąpić „nawykami technicznymi”. Proces nauce skrócono do 2-3 lat, z czego półtora roku przypada na praktykę produkcyjną w uczelnianych warsztatach, komunach, ćwiczenia wojskowe itp.

Z drugiej jednak strony władze chińskie robią pod adresem poprzednio represjonowanych naukowców pewne przyjazne gesty, zachęcając ich do powrotu na uczelnie.

Ma on dość długą historię. W 1968 r. Mao rozwinął swoją tezę z 1934 roku, iż nauka powinna służyć walce rewolucyjnej i oświecać, że w uczelniach i szkołach należy otwierać warsztaty produkcyjne, zaś w fabrykach - szkoły i uniwersytety. Przypomniał swoje zalecenia 21 lipca 1968 r., a jego idee podchwyciła fabryka tokarek w Szanghaju, w której otwarto „Uniwersytet im. 21 Lipca”. Studuje w nim (przede wszystkim pisma Mao) grupa kilkuset robotników, podobno bez szczególnego entuzjazmu.

Jedną z gazet pisała: „Wśród nich (naukowców) jest już tylko nieliczna grupa kontrrewolucjonistów. Ale trzeba pamiętać, że większość chce służyć narodowi i pracuje na rzecz socjalizmu”.

Stać się również rzecznie do pomysła jeszcze niedawno. Zachęca się mianowicie naukowców do czytania obcej literatury i dokonywania przekładów. W uniwersytecie w Nankinie polecono pracownikom wydziału języków obcych przetłumaczyć ponad sto książek z angielskiego, francuskiego, niemieckiego i hiszpańskiego.

W swoim przemówieniu z 21 lipca 1968 r. Mao dał wyraźnie do zrozumienia, że nauczanie czystej teorii jest stratą czasu i przestrzegając profesorów przed niebezpieczeństwem stania się „nie-wolnikami zachodniej nauki i zabobonnej wiary w książki”. Nic więc dziwnego, że stosunkowo niedawno znakomity matematyk prof. Lian Szen-Lin, już w latach trzydziestych wykładowca w Pekinie, kajał się na łamach „Zenninziapao”: „Kiedy rozpocząłem znów wykłady zobaczyłem przed sobą pięknych studentów, robotników, chłopów, i żołnierzy. Dawniej tego nie widziałem, bowiem byłem porażony jadem rewizjonizmu”.

Professorowie jednak pamiętając dni „rewolucji kulturalnej” nie kwapią się o podejmowaniu pracy pod czułą opieką żołnierzy i młodych „rewolucjonistów”. Rozumieją, że nadal istnieje zasadnicza sprzeczność nie do pokonania między właściwą, naukową atmosferą w uczelniach, a linią Mao. Oprac. AND.

Co czyta Polonia chicagowska

Centrala Polskich Publikacji w Chicago coraz intensywniej rozwija swoją działalność. W ciągu ostatnich dwóch lat sprowadziła ona z kraju oraz wydała w polskiej w Warszawie i Wielkiej Brytanii prawie 17 tysięcy książek w języku polskim. Największym popytem cieszyły się oczywiście romansy z „Tredowata” Heleny Mujszkówny na czele. Dalej powieści Ignacego Kraszewskiego, Stefana Żeromskiego, a także książki dla dzieci Tuwima, Brzechwy i Makuszyńskiego. Zakupiono również ponad 1100 elementarzy i wiele słowników. Z okazji Roku Kopernikowskiego sprowadzono do kraju album „Świat Kopernika”, a także inne publikacje prezentujące jego życie i dzieło.

Dużą popularnością cieszą się także polskie przekłady angielskich i amerykańskich powieści, z „Love Story” na czele, oraz podręczniki do nauki języka polskiego i angielskiego.



Niedyskrecje

Ostatnie tygodnie stały w prasie pod znakiem seksu — na czołówkach gazet wciąż pisano o lordzie — wiceministrze spędzającym sporo swego wolnego czasu z paniami wstydlivej profesji. Dzienniki konserwatywne z oburzeniem, inne z pewną dozą wyrozumiałości przypominając że w historii Anglii wiele było przypadków długotrwałej zażyłości polityków najwyższej rangi, premierów i ministrów, z paniami nazywanymi dziś „call-girls”, które wtedy „rezydowały” najwzyczajniej w świecie w domach publicznych.

Zaprzeczali jakoby łączą ich romans. Kiedy wreszcie Pałac Buckingham ogłosił zaręczyny Anglii w pełni ten fakt zaaprobował. Porucznik — sportowiec, syn dyrektora fabryki wędlin i lodów, nie wzbudził niczych zastrzeżeń, chociaż nie ma pochodzenia arystokratycznego. Polubiono go za jego skromność, nieśmiałość nawet, która łączy z dobrymi wynikami na zawodach, co się u nas bardzo ceni.

Księżniczka Anna, Elżbieta, Alicja, Ludwika (tyła ma imion) lubiana jest także, bo na tle dość nudnego dworu jest postacią barwną.

Z sympatią pisze się o niej nawet wtedy, gdy dziennikarze wypatrzyli ją w tłumie tańczących na scenie po spektaklu „Hair”, musicalu o dużym ładunku seksu. lub gdy policja wlepiła jej mandat za jazdę autem z nadmierną szybkością. Czołowej amazonce Anglii wiele się wybarza.

Ślub młodej pary wyznaczono na listopad. Odebrze się albo w Windsor Castle albo w Westminster Abbey. Zaraz po ceremonii ustakna będzie ich sytuacja finansowa. Porucznik Phillips nie dostanie podwyżki pensji (6 tys. dolarów rocznie), ale żona tak i to znaczną bo o 51 tys. dolarów. W sumie ich roczny budżet to 90 tys. Anny i 6 tys. Marka. Ten ostatni otrzyma też tytuł szlachecki i miejsce w Izbie Lordów. Z tego wynika, że kłopotów finansowych mieć nie będą, bo jak już pisałam na wstępie Anglii przywiązani są do rodziny królewskiej i partycypują w wydatkach na jej utrzymanie.

CAROL BERTH



Cudzoziemców od-wiedzających Wielką Brytanię po raz pierwszy dziwi wiele rzeczy, które my, Angliki, uważamy za normalne. Ale dla nas najnaturalniejszy jest ruch lewostronny, funta dzieliliśmy na 20 szylingów, te zaś na 16 pensów — dopiero teraz mamy kłopoty z systemem dziesiętnym. Albo nasza monarchia — po co wam królowa, skoro nie rządzi — pytają. Trudno odpowiedzieć — po prostu jest i przydaje koloru, podtrzymuje tradycję. Dla nas to ważne.

KSIĘŻNICZKA I 19 PORUCZNIK



Lecz nagle ów skompromitowany lord — wiceminister przestał być tematem nr 1 — stały się nim zaręczyny księżniczki Anny. Trzynastcie lat czekaliśmy na taką gratkę — od czasu ślubu księżniczki Małgorzaty z fotografem Anthony Armstrongiem.

Jak już wspominałam w Anglii wszyscy interesują się królewskim dworem, stąd powszechne zainteresowanie zaręczynami. Dzięki prasie, poważnej i sensacyjnej, wiemy już o nich wszystko.

A więc księżniczka Anna — 22 lata, pretendentka do tronu nr 4 (po swych braciach Karolu, Andrzeju i Edwardzie) poznała 24-letniego porucznika Marka Phillipsa na przyjęciu u markizy Abergavenny tuż przed Igrzyskami Olimpijskimi w 1968 r. Młodzi szybko znaleźli wspólny temat do rozmowy — konie. Dla księżniczki od dzieciństwa były one wielką pasją, on należał już do czołwki jeźdźców i wchodził w skład drużyny narodowej na Olimpiadę.

Początkowo wiele na ich temat plotkowano, gdyż widzieli ich często razem nie tylko podczas zawodów konych.

PARADA GWIAZD

Rok 1973 upłynął dla Grupy Organowej Krzysztofa Sadowskiego pod znakiem zmiany profilu artystycznego. Występowała ona w składzie: Krzysztof Sadowski — organy Hammond, Włodzimierz Nahorny — saksofon altowy, Lillana Urbańska — flet, Janusz Zieliński — gitara basowa, Tomasz Butowit — perkusja. Z zespołu preferującego dotychczas muzykę swingową — zbliżoną do muzyki popularnego organisty amerykańskiego Jimmy Smitha — uszyszeliśmy grupę, która znacznie rozszerzyła zakres swych zainteresowań w kierunku poszukiwania nowych współbrzmień, nowych efektów akustycznych. Nie tracąc kontaktów z tradycją jazzową (swing, elementy bluesa) śledzi Sadowski po nowe urządzenia elektroniczne, będące najnowszymi środkami wyrazu artystycznego (przetawka wah-wah, fuzz).

Sztandarowym utworem, którego premiera nastąpiła podczas koncertu w Amsterdamie w połowie ubiegłego roku, była 20-minutowa suita „Na kosmosie”, doskonale znana miłośnikom muzyki z „Jazz Jambore - 72”, telewizyjnego recytalu pod tym samym tytułem i płyty Polskich Nagrań (SNL 0748). „Składa się ona z sześciu części — każda właściwie bez początku i końca — mówi kompozytor — bowiem jedna przechodzi w drugą, druga w trzecią, trzecia... Potężny i jakże jeszcze tajemniczy dla nas kosmos ilustruje melodia pełna spokoju, wewnętrznego ładu i dostojności, obrazująca marzenia i dążenia współczesnego człowieka do wyrwania się (może ucieczki?) z Ziemi. Środkiem utworu dedykuje Ziemi, tej Ziemi, z którą prawie nierozdzielnie jesteśmy związani my wszyscy, z naszymi kłopotami, z naszym niepokojem, z naszą niewiedzą, z naszym życiem pełnym zagadek, napięć i dramatów. Ziemia to kosmos, z którego startujemy do poszukiwania innych światów, lepszego jutra... Na płycie tej znajdujemy ponadto kompozycje Włodzimierza Nahornego „Wam jest do śmiechu —

mnie nie”, utwór holenderskiego trębacza Eddie Engelsa „Straight Life” i trzy kompozycje Krzysztofa Sadowskiego: „Alfa Centaura”, „Dalarna” oraz „Blues X”.

Rok bieżący układa się zespołowi pod znakiem podróży zagranicznych. Już w styczniu grupa wyjechała na 5-tygodniowe tournée po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie dając łącznie 34 koncerty w takich miastach jak Nowy York, Chicago, Boston, Detroit City, Montreal czy Toronto. W popularnym klubie jazzowym — HALF NOTE — występujący tam znany trębacz jazzowy Joe Newman zaprosił Sadowskiego do wspólnego koncertu przyjętego przez melomanów z dużym zadowoleniem. Efektem tego spotkania jest ponowne zaproszenie grupy na cykl koncertów do USA.

Tuż po powrocie do kraju, wspólnie z zespołem NOVI Singers grupa występowała w NRD dokonując przy sposobności nagrań telewizyjnych i radiowych, po których zaproszona została na odbywający się w tym roku w Berlinie Światowy Festiwal Młodzieży. W połowie maja, po niewielkich zmianach w składzie i uzupełnieniu repertuaru zespół wyjechał na 10-dniowe tournée z Paradosem i Markiem Gołębowskiem do Szwajcarii, gdzie występował w Bernie, Bazylei i Zurychu, w czerwcu zaś na Kubę.

Przy opracowywaniu swojego nowego repertuaru Sadowski zamierza wprowadzić do wyposażenia grupy kolejne urządzenia elektroniczne — „pick-up” do fletu i RING-MODULATOR do organów Hammond — co przy nowoczesnych aranżacjach i wirtuozerii leadera pozwoli osiągnąć oryginalne, jeszcze ciekawsze brzmienie. Jednocześnie podejmuje obecny skład Grupy Organowej Krzysztofa Sadowskiego.

Krzysztof Sadowski — organy Hammond, Lillana Urbańska — voc. flet, Jerzy Bezucha — perkusja, Tedeusz Gogosz — gitara basowa.

ANDRZEJ JOŹWIĄK



BARAN, 21. III. — 20. IV.: Twoje wrazenie, jakoby atmosfera wokół ciebie stawała się mniej życiowa, nie odpowiada prawdzie. Jesteś po prostu zmęczony i widział sytuację w ciemniejszych barwach. Jeśli nie wybierasz się na urlop, postaraj się chociaż prowadzić bardziej relaksowy tryb życia.

BYK, 21. IV. — 21. V.: Na przekór twoim obawom, najbliższy okres pracy będzie znacznie łatwiejszy od poprzedniego. Mimo to nie pozwól sobie na pofołgowanie pokusie „lżejszego” traktowania obowiązków, lecz wykorzystaj okazję do uporządkowania wszystkich spraw zawodowych.

BLIŹNIĘTA, 22. V. — 21. VI.: Nieporozumienia, które ostatnio narosły wokół twojej osoby, wymagają bezpośrednich wyjaśnień z przełożonymi i najbliższymi kolegami. Nim jednak przystąpisz do rozmów, przemyśl dokładnie całą sprawę, żeby ci nie zabrakło argumentów.

RAK, 22. VI. — 22. VII.: Przed tobą bardzo pomyslny tydzień. Wszystko, co w nim przedsięwzięsz, poczynając od rzeczy drobnych, a kończąc na doniosłych — ma wszelkie szanse powodzenia.

LEW, 23. VII. — 23. VIII.: Znajdziesz się w niecodziennej sytuacji, grożącej sporymi komplikacjami. Radzimy zachować spokój, rozważ i nie podejmować pochopnych decyzji.

PANNA, 24. VIII. — 23. IX.: Jeśli nie będziesz wracał w rozmowach do dawno przebrzmiałych nieporozumień, stosunki z najbliższym człowiekiem ułożą się lepiej niż kiedykolwiek dotąd.

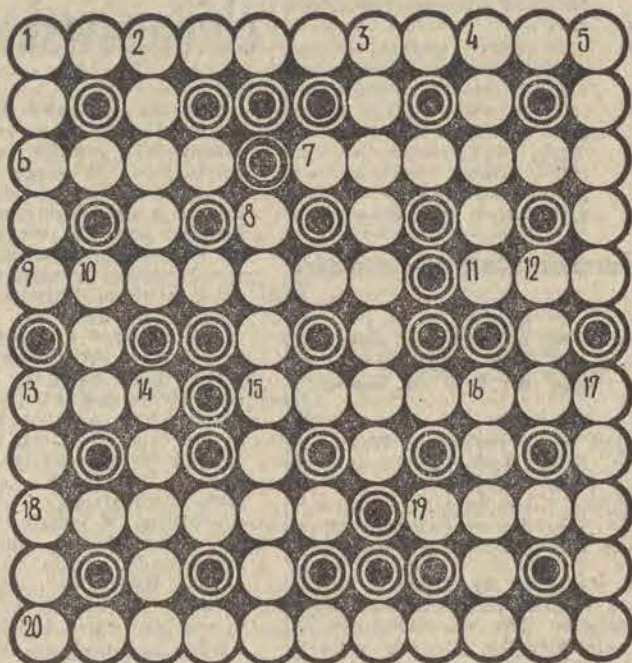
WAGA, 24. IX. — 23. X.: Najbliższe perspektywy w pracy bardzo pomyslnie. Skorzystaj z tego, aby pełną naprzd spraw, które uważasz za najtrudniejsze. **SKORPION, 24. X. — 22. XI.:** Twoje stosunki przyjacielskie i koleżeńskie ulegną osłabieniu, jeśli nie odpowiesz na okazwane ci zainteresowanie. Bezcenny dar przyjaźni nie może polegać na jednostronnych zabiegach.

STRZELEC, 23. XI. — 21. XII.: Najbliższy tydzień wniesie w twoje życie wiele urozmaicenia, tak w sprawach uczuciowych, jak i zawodowych. **KOZIOROŻEC, 22. XII. — 20. I.:** Bliska osoba oczekuje od ciebie szerszego wyjaśnienia trapiących ją wątpliwości.

WODNIK, 21. I. — 19. II.: Jeśli zamierzasz zmienić coś na lepsze w swoim życiu, uczyn to nie zwlekając, gdyż najbliższa przyszłość rysuje się dla ciebie bardzo pomyslnie.

RYBY, 19. II. — 20. III.: Atmosfera wokół ciebie się rozjaśniła; przeczysz się do tego, unikając konfliktów z otoczeniem.

Krzyżówka nr 23



NAGRODA:

Komplet widelczyków do ciasta

POZIOMO: 1. Pomaga przygotować się słabszemu do egzaminów, 6. Nasze siekaczki, 7. Rozpuszczalnik stosowany w produkcji włókna octanowego, 9. Świecąca gruszka Edisona, 11. Popularny dawniej proszek do szorowania, 13. Jednostka pracy, 15. Malarz-prymitywista z Krynicy, 18. Najstarsza nazwa Anglii, 19. Płyta stołu, 20. Tłumi wstrząsy.

PIONOWO: 1. Rodzaj wysokiego odznaczenia, 2. Jedna lewa go nie robi, 3. Lekki, dwukołowy wózek z karabinem maszynowym, używany w Rosji w okresie wojny domowej, 4. Marka czeskiego samochodu osobowego, 5. Błazniana rura odprowadzająca wodę z dachu, 8. Zewnętrzna część portu, przedporcie, 10. Miara powierzchni równa 4047 m kw., 12. Głębka obrazu, 13. Rodzaj niemieckiej tkaniny, 14. Skała magmowa o budowie ziarnistej, używana jako materiał dekoracyjny i drogowy, 16. Dorsz bez ości lub siatka do ręcznego wyszywania firanek i serwet, 17. Obracająca się część maszyny elektrycznej, wirnik.

Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem naszej redakcji w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach (kartach) „Krzyżówka nr 23”.

Rozwiązania

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 19 z dnia 27. V. br.

POZIOMO: obrus, Tczew ule, ekler, anna, mit, Amata, renta, szaradziści, akant, manna, udo, etan, Ania.

PIONOWO: opera, rolka, surma, teatr, Zenon, Wołga, mazak, tyran, egida, tytan, ido, arena, ataki, TU, MO, Na.

Zaszyfrowane w krzyżówce hasło brzmiało:

„PRAKTYCZNE I TANIE LNIANO - ELANOWE UBRANIA”.

i nagrody

Nagrody, ufundowane przez Zjednoczenie Przemysłu Lniarskiego w Łodzi wylosowali: bon wartości 500 zł Jacek Grabisz, Andrespol k/Łodzi, bon wartości 300 zł Marian Leflik, Łódź, ul. Aleksandrowska 20 i bon wartości 200 złotych Ludwik Dziubankiewicz, Łódź, ul. Gagarina 25.

Nagrody są do odebrania w redakcji „DE” Łódź, ul. Piotrkowska 96, III piętro (archiwum), w godzinach od 9 do 16. (cis)

Łódź uniwersytecka a II Kongres Nauki Polskiej



Fot. A. Wach
(Dokończenie ze str. 1)

Nasza polityka naukowa nastawiona jest na rozwój różnych typów badań naukowych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że konieczny jest stosunkowo szeroki program tych badań dla zapewnienia równoczesnego i całościowego rozwoju nauki. Realizacja tego postulatów ma zwłaszcza istotne znaczenie z punktu widzenia badań podstawowych ważnych dla rozwoju procesów kształcenia i tworzenia zaplecza badawczego dla badań stosowanych i prac wdrożeniowych.

Realizacja tego szerokiego frontu badań nie jest sprzeczna z zasadą koncentracji wysiłków. Koncentracja powinna mieć miejsce w ramach uprawiania sporej liczby tematów i licznych dyscyplin naukowych.

Istotne znaczenie ma fakt podkreślenia znaczenia i roli nauk społecznych w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, w procesie kształtowania zarówno podstaw ideowych jak i wypracowywania prognostycznych zaleceń rozwoju. Spełniają one funkcję zarówno ideologiczne współdziałające w kształtowaniu modelu życia jednostki socjalistycznej jak i funkcje aplikacyjne wskazujące jak np. nauki ekonomiczne, w jaki sposób racjonalnie gospodarować i kierować ekonomiką socjalistyczną, nauki socjologiczne jak programować rozwój społeczny i kształtować stosunki międzyludzkie, nauki prawne jak organizować przy pomocy norm prawnych zarządzanie systemem społeczeństwem socjalistycznym.

Nowy etap polityki naukowej wymaga podsumowania i refleksji nad kierunkami dalszego działania. Z tych potrzeb wyrosła idea zwołania II Kongresu Nauki Polskiej. Ma on doprowadzić do bliższego spotkania i dyskusji między przedstawicielami kierownictwa partii i rządu a szeroką reprezentacją środowiska naukowego. Podstawą dyskusji są wystąpienia przedstawicieli rządu i referaty środowiska naukowego, oceniające dotychczasowe efekty polityki naukowej w Polsce i wytyczające nowe zadania nauki w rozwoju gospodarczo-społecznym. Celem ma być dalsza intensyfikacja działalności środowiska dla przyspieszenia tempa rozwoju badań i powiązania ich z potrzebami praktyki gospodarczo-społecznej.

Aktualna sytuacja naukowa rzutuje oczywiście na zadania Uniwersytetu Łódzkiego. Uniwersytet nasz wkroczył obecnie na drogę progresywnego rozwoju. Uwarunkowana jest ona osiągnięciem dość wysokim stopniem rozwoju

kadry o najwyższych kwalifikacjach (w UL zatrudnionych jest 61 profesorów, 126 docentów, 281 adiunktów i wykładowców ze stopniem doktora), coraz wyraźniej wyprofilowanymi kierunkami poszukiwań naukowych, poprawiającymi się chociaż nadal jeszcze skromnymi warunkami materialnymi (baza lokalowa, aparaturowa) i wreszcie istniejącym społecznym zapotrzebowaniem w regionie na rozwój działalności naukowej i dydaktycznej i pozytywnym klimatem, jaki się kształtuje wokół działalności Uniwersytetu.

W badaniach naukowych Uniwersytetu podobnie jak w innych tego typu ośrodkach naukowych, zasadniczą rolę przypada badaniom podstawowym. Badania te mają na celu uzyskiwanie nowych prawd o zależnościach w przyrodzie lub o faktach działalności naukowej. W ich wyniku powstają wielkie zbiory prawd uzasadnionych, co do których trudno z

niu na konkretne zamówienie przemysłu, handlu, usług Łodzi oraz województwa i mają bezpośrednie znaczenie dla przyspieszenia postępu technicznego, ekonomicznego, społecznego. Badania te mają także istotne znaczenie dla pracowników naukowych pokazując im znaczenie posiadanej wiedzy teoretycznej i ucząc wykorzystywania jej nowych aspektów. Pogłębiają więc stopień samopoznania i samorealizacji, tak istotny w rozwoju działalności twórczej.

Określone znaczenie ma także rozwój badań stosowanych dla doskonalenia procesu dydaktycznego. Ważne jest aby studenci już w procesie studiowania zapoznawali się z aplikacyjnymi aspektami zdobywanej wiedzy. Proces ten jest łatwiejszy w wypadku prowadzenia tego typu badań w ośrodku akademickim, zwłaszcza, że mogą w nich brać bezpośrednio udział studenci lat starszych skupieni w kołach naukowych. Ten kierunek rozwoju badań wyrażający bezpośrednie potrzeby życia gospodarczego i społecznego uzyskał już w UL dla siebie trwałe miejsce i dalsze możliwości rozwoju.

Jednym z podstawowych zagadnień dalszego rozwoju badań jest zagadnienie wyboru właściwych ich kierunków. Jest to konieczność uwarunkowana zasobem posiadanych sił i środków, która w warunkach poszczególnego kraju średniej wielkości (jakim jest Polska) a także takiego Uniwersytetu narzuca konieczność koncentracji prac.

Podjęte już w UL przyby tej koncentracji nakładów przyniosły pewne efekty. Konieczne jest jednak dalsze działanie w tym kierunku. Właściwy wybór kierunków specjalizacji wymaga szerokiej konsultacji naukowej. Środowisko naukowe UL ma nadzieję, że forum dla takiej ogólnopolskiej konsultacji znajdzie m. in. na Kongresie, gdzie można będzie wymienić opinie o kierunkach takiej specjalizacji między różnymi ośrodkami naukowymi działającymi w kraju.

Elementy nowej polityki naukowej kształtują się coraz wyraźniej w ostatnich latach. Podsumowaniem ich dotychczasowych efektów oraz wytyczenia dalszych zadań dokona właśnie II Kongres Nauki Polskiej. Nie bez znaczenia jest fakt, że w obradach Kongresu ważnie udział ponajmniej 40 profesorów i docentów naszego Uniwersytetu. Przy czym tylko 13 z nich to normalni delegaci pracowników UL, pozostali, a właściwie większość jedzie na Kongres ze względu na swój udział w różnego typu komisjach i komitetach przygotowujących materiały kongresowe, ze względu na członkostwo w PAN, prace w Radach Naukowych miasta Łodzi i Województwa itd. Jest to wyraźny dowód aktywności naukowej środowiska UL i mamy nadzieję, że dalszy jej rozwój przyniesie określone korzyści zarówno polskiej nauce jak i rozwojowi społeczno-gospodarczemu kraju oraz regionu Łodzi i województwa.

Prof. dr hab.
Janusz Górski
Rektor UL

góry przewidzieć, czy i o ile mogą się przydać w rozwoju procesów produkcyjnych. Należy jednak zawsze pamiętać, że wiedza pozornie oderwana i spekulatywna może się okazać bardzo wysocę gospodarczo użyteczna. Przykładem może tu być algebra Boole'a, która okazała się bardzo użyteczna dla konstrukcji sieci elektrycznych.

Badania naukowe w UL są dobrze rozwinięte w wielu dziedzinach, a ich osiągnięcia są wielokrotnie wymieniane w referatach przygotowanych na Kongres Nauki Polskiej. Poważne osiągnięcia w zakresie nauk podstawowych mają zarówno nauki przyrodnicze (m. in. mikrobiologia, geografia), nauki matematyczne, chemia jak i nauki społeczne (sociologia, nauki prawne, ekonomiczne, niektóre działy nauk filologicznych i historycznych).

Obok badań podstawowych coraz większego znaczenia nabiera i w naszym Uniwersytecie rozwój badań stosowanych. Badania te opierają się na znanych już osiągnięciach nauki i są one nastawione na uzyskiwanie coraz doskonalszej techniki lub organizacji. Rozwój tego typu badań prowadzi do zacieśnienia związków danej organizacji naukowej z praktyką gospodarczą. Badania tego typu bardzo szybko rozwijają się w ostatnim okresie w naszym Uniwersytecie, szczególnie w Instytutach Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego, Instytucie Chemii i Instytucie Geografii.

Podjęte jest w poważnym stop-

Na mieście 25000 km
Polskiego Fiata

Siedemnaście godzin
do Crystalon

Dziennik Łódzki

Sobota 25.06.74

Siedmiu śmiałych na „Polskim Fiacie“

(Dokończenie ze str. 1)
krocząc 25 tys. km licznikowych. Zabraknie mi około 120 km”.

Okazuje się, że licznik kilometrów „Fiata” „kłamie” niemal od początku i teraz w piątek o godz. 22 z minutami pokazał rekordowy dystans. Ale przecież trasę trzeba przejechać do końca!

Tymczasem wzdłuż autostrady od Wrocławia gęsnieje mrok... tłum widzów. W płycikach rowach, tam gdzie pobocze jest nieco szersze, na wiaduktach nad autostradą stoją samochody, motocykle, rowery i ludzie... ludzie... ludzie! Dorosli i dzieci, mężczyźni i kobiety, starsi i młodsi...

„Fiat” podjeżdża do stendu, gdzie znajduje się serwis, stacja tankowania, chronometr. Wysiadają Varisella, jego miejsce zajmuje Mucha. Nim się uparli z tym przesłaniem samochód był już ztankowany, przejechany. Klepanie dźwięki w maskę i na trasę...

Przez radiotelefon wywołują Muchę, ma podzielić się wrażeniami z kierowcy dla słuchaczy programu nocnego PR. Mówi najpierw, że musi wykonać nawrót, a po kilku minutach zaczyna relację. Barwna, potoczna, la-da... Wzruszył z przedstawicielem „Stomilu” powiada z uśmiechem: „Powinno być szefem reklamy...”.

Pustoszają stoliki w „Oa-

zie”. Tylko przy radiotelefonie i przy chronometrach czuwają siedziowie. Rozmawiają z kierowcą, wymieniają żarty, jazda jest monotonna, nużąca, mimo napiętej uwagi...

Idziemy do namiotu położony się. O spaniu nie ma mowy, na 5 rano w sobotę wyznaczono początek „ostrego pogotowia”. O 5.25 wystartował śmigłowiec z kamerą TV. Teraz za sterem „Fiata” jest Sobiesław Zasada. Jeszcze jeden nawrót, jeszcze jeden... „Uważaj!... Przygotować się!... Panowie kamerzyści do kamer!... Zaczynamy!...”

Służba porządkowa z trudem radzi sobie z coraz większym, napierającym tłumem. Widzimy koło namiotu TV samą Irenę Dziedzic, red. Eugeniusz Pach jest bliźszy, bardziej wymierzony niż przedtem. Zdenerwowanie uderza się nawet Janowi Ciszewskiemu.

Na wielkich literach „Fiat 125 P w walce o rekord: pojawiają się transparenty — „samodzielki!”

„Nawet „Dunlop” daje dyla na widok „Stomila”

Rzeczywiście opony „Stomil-rekord” spisują się znakomicie, pierwszorzędnie. Raz tylko wymieniano opony, ale nawet nie z istotnej potrzeby, lecz dla dokładnego zbadania stopnia ich zużycia.

Wreszcie jest! Samochód o-



stro hamuje tuż przed jedną z kamer TV, koło 7 butelek szampana przygotowanych na tę uroczystość.

Pękają kordony. Kilka tysięcy ludzi w sekundzie tworzy wokół wozu i siedmiu śmiałych kierowców zwarty, zbity, kofujący się tłum. Siedmiu śmiałych wchodzi na dach „Fiata”. Strzelają korki szampana, pienisty płyn leje się na samochód. Kibice intonują „Sio lat!...”, oklaski, wiwaty... Trwa to krótko, bardzo krótko. Tłum rozstępuje się, samochód „Fiat 125 P” nr rej. 175 WPR rusza na trasę...

— Kto za kierownicą?!

pytam przedstawiciela FIA p. Czopka:

— Andrzej Jaroszewicz...

— Jakże są wyniki?!

— Dystans 25 tys. km, to znaczy 384 okrążenia trasy „Polski Fiat” pokonał w ciągu 181 godzin 3 minut i 13 sekund, to znaczy że jedzie ze średnią prędkością 138,081 kilometra na godzinę. Jest to wynik lepszy od uzyskanego przez „Simca”. Wszystkie materiały zebrane podczas tej próby zakończony o godzinie 5.44 protokołu, taśmy chronometrażu musimy teraz przesać w ciągu 10 dni do FIA, która w ciągu miesiąca zatwierdzi nowy rekord świata.

Tymczasem zgłoszono oficjalnie próbę bicia rekordu tym samochodem na dystansie 25 tys. mil.

— A jeśli i ona zakończy się powodzeniem?.. Co dalej?!

Siedziowie uśmiechają się... Na razie jedzie na 25 tys. mil...

Tekst i zdjęcia
JOZEF POTĘGA

HENRYK WALENDA

panorama tygodnia

Nigdy jeszcze spotkanie przywódców dwu najpotężniejszych mocarstw światowych nie odbywało się w tak pomyślnej atmosferze. Tym razem nie chodzi o konfrontację między dwoma systemami rządów i dwiema potęgami wojskowymi, lecz o konsolidację współpracy między nimi. Nixon i Breżniew nie rzucają sobie wzajemnie wyzwania, nie mówią już o swych potencjalach militarnych, ale zastanawiają się nad perspektywami politycznej, gospodarczej i technologicznej współpracy w ramach nowej, międzynarodowej strategii.

Ten fragment komentarza włoskiego dziennika Il Messaggero trafia, moim zdaniem, w przyszłową „dziesiątkę”, oddaje sens rozmów. Pisaliśmy wiele o tej wizycie i jej przebiegu. Publikowaliśmy treść porozumień i ustaleń. Niektóre z nich mają szerszy charakter, część ogranicza się do stosunków bilateralnych. Różny jest więc ich zasięg, różny ciężar gatunkowy, ale wszyscy zgodni są co do tego, że najważniejszy, najbardziej doniosły jest dokument zatytułowany „Podstawowe zasady rokowań w sprawie dalszego ograniczenia strate-

gicznych zbrojeń ofensywnych”, ustalający m. in., że w roku przyszłym zawarte zostanie w tej sprawie o kapitalnym znaczeniu nowe porozumienie.

Spodziewaliśmy się postępu w negocjacjach na temat SALT (ten skrót kryje w sobie właśnie ograniczanie zbrojeń strategicznych), ale osiągnięcie konkretnego porozumienia jest niespodzianką. Dodajmy przyjemną. Chodzi głównie o to, że dzięki niemu oba supermocarstwa wprowadzą trwałe ograniczenie w dziedzinie produkcji broni defensywnej i ograniczą na 5 lat rozwój niektórych broni ofensywnych. Tuż przed podpisaniem tego dokumentu obaj przywódcy wymienili kopie dokumentów zawierających porozumienie o poszerzeniu współpracy w pokojowym wykorzystaniu energii atomowej.

Wszystko to działo się o godz. 15.30 (w Polsce była już 20.30) w ubiegły czwartek, a już następnego dnia mieliśmy nową niespodziankę — porozumienie w sprawie zapobiegania wojnie nuklearnej oraz ogłoszenie, że Nixon zbóży wizytę w ZSRR w przyszłym roku.

Dlaczego już dziś prasa światowa określa te rezultaty jako „kamienie

milowe na drodze do osiągnięcia trwałego pokoju”?

▲ Ograniczenie zbrojeń strategicznych tłumaczy się niemal samo — supermocarstwa przerywają wyścig w produkcji potężnych broni strategicznych, ofensywnych i defensywnych, co bez wątpienia mieć będzie ogromny wpływ na stosunki wzajemne. Natomiast porozumienie o zapobieganiu wojnie nuklearnej ma niejako dwa podstawowe elementy: konsultacje w trybie pilnym, gdy zaistnieje ryzyko wojny nuklearnej na świecie w celu jego wyeliminowania oraz stwierdzenie, że oba państwa postanawiają czynić wszystko aby uniknąć wojny nuklearnej nie tylko między sobą, lecz również z jakimkolwiek krajem trzecim.

Idea główna tych porozumień jest klarownie jasna: zrobić wszystko, by usunąć niebezpieczeństwo wybuchu wojny, a jednocześnie zmniejszać konsekwentnie, jeśli nie do zmniejszenia arsenału atomowego, to w każdym razie do pozostawienia go na obecnym poziomie i niedorzucanie doń innych — coraz groźniejszych rodzajów broni.

Nie trzeba wracać myślą w lata pięćdziesiąte czy sześćdziesiąte, by do-

strzec różnice, by docenić to wszystko, czego dokonano w trakcie obecnego spotkania Breżniewa z Nixonem. Wystarczy przypomnieć sobie stan stosunków ZSRR — USA sprzed roku czy dwu, a oczywiście się stanie, że dokonano ogromnego kroku naprzód ku światu, do którego wszyscy tęskniemy — ku światu bez wielkich napięć, bez wojny, która mogłaby stać się katastrofą.

Zawarte porozumienia będą musiały przejść próbę czasu, będą musiały sprawdzić się w praktyce, ale to co dzieje się w Waszyngtonie i San Clemente (Amerykanie nazywają tę siedzibę prezydenta w Kalifornii zachodnim Białym Domem) wskazuje na dobrą wolę obu przywódców, ich dążenie do pokoju.

Istnieje między obu państwami wiele problemów oczekujących rozwiązania, istnieje wiele różnic, których jedno czy dwa spotkania na szczycie nie rozwiążą. To oczywiście, nikt tego zresztą nie oczekiwał. Rzecz tylko w tym, żeby obrany kurs, kierunek zmian utrzymać i pogłębiać w interesie nie tylko obu narodów — amerykańskiego i radzieckiego, ale w interesie wszystkich.

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna 03
 Straż Pożarna 08, 666-11, 395-85
 Pogotowie Ratunkowe 09
 Pogotowie MO 07
 Informacja Kolejowa 655-55
 Informacja PKS 265-96, 517-20
 Pogotowie wodociągowe 835-46
 Pogotowie gazowe 395-85
 Pogotowie energetyczne 334-28
 Pogotowie ciepłownicze 888-81

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Traviata”;
 25.6. nieczynny

POWSZECHNY — godz. 19.15
 „Klik-Klak”; 25.6. nieczynny

NOWY — nieczynny

MALA SALA — nieczynna

JARACZA — godz. 19 „Przepis
 ze starej kroniki” (od lat 18);
 25.6. nieczynny

MALA SCENA — godz. 16 „Te
 twoje chmury”; 25.6. nieczynny

TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Tredowa-
 dowata”; 25.6. nieczynny

MUZYCZNY — nieczynny

ARLEKIN — nieczynny

PINOKIO — nieczynny



MUZYKA

SZTUKI (ul. Wieżkowskiego 36)
 godz. 10-16; 25.6. nieczynne

HISTORIA RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13)
 godz. 10-16; 25.6. godz. 9-16

HISTORIA WŁOKNIENICTWA (Piotrkowska 202) godz. 11-16
 25.6. nieczynne

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14)
 godz. 11-16; 25.6. nieczynne

EWOLUCJONIZM (Park Sienkiewicza) godz. 10-14; 25.6. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

Czynne w godz. 9-20 (kasa czynna do godz. 19)

PALMIARNIA — nieczynna

KINA

BALTYK — „Droga do Salliny” (franc.) od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 25.6. „Maly, wielki człowiek” (USA) od lat 18, godz. 10, 13, 16, 19

LUNIA — „Droga do Salliny” (franc.) od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

POLONIA — „Roztargniony” (franc.) od lat 14, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

WISLA — „Krol, dama, walec” (NRF-USA) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 25.6. „Opętanie” (pol.) od lat 16, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

WOLNOSC — „Maly wielki człowiek” (USA) od lat 16, godz. 10, 13, 16, 19

ZACHETA — „Jeziro osobliwosci” (A) (pol.) od lat 14, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 25.6. jak wyzej

TATRY-LETNIE — „Sladem czarnowlosy dziewczyny” od lat 18 (jag.) godz. 20.15 (kino czynne tylko w dni pogodne); 25.6. jak wyzej

STYLLOWY-LEINIE — „Tydzien szlachty” (B) (rum.) od lat 16, godz. 20.30 (kino czynne tylko w dni pogodne); 25.6. jak wyzej

LDK — „Spokojnie z Mistem Colargolem” (Colargol na Fantasmagorii); „Colargol na Meteorologii”; „Mis u wrota Carabosse”; „Powrot na ziemie” godz. 10.30, 12, 15.30

„Wynajety czlowiek” (USA) od lat 16, godz. 15, 17.15, 19.45

25.6. „Wynajety czlowiek” g. 15, 17.15, 19.45

STYLLOWY — „Uklad” (USA) od lat 18, godz. 15, 17.30, 20, 25.6. jak wyzej

STUDIO — „Kot w butach” (jap.) od lat 7, godz. 14.30

„Blaty ptak z ozarnym znameniem” (A) (radz.) od lat 11, godz. 18.15, 20.30; 25.6. „Blaty ptak z czarnym znameniem” godz. 18.15, 20.30

TATRY — Bajka „Ukarane lakomstwo” godz. 10, 11, 12, 13, 14, „Dziewczyna na miotle” (B) (czech.) od lat 11, godz. 15, Pożegnania z filmem „Maskarada szpiegow” (ang.) od lat 14, godz. 17, 19.30; 25.6. „Dziewczyna na miotle” g. 12.30, 14.30, bajka „Ukarane lakomstwo” godz. 16.30, „Maskarada szpiegow” godz. 10, 17.30, 20

CZAJKA — „Ziemia faraonow” (USA) od lat 14, godz. 14.30, 16.45, 19; 25.6. nieczynne

DKM — „Czlowiek stamnad” (szwedzki) od lat 14, godz. 18, „Jezydcy” (USA) od lat 16, godz. 18, 20; 25.6. nieczynne

KOLEJARZ — „Abel twój brat” (pol.) od lat 11, godz. 15, „Brylanty pani Zuzy” (pol.) od lat 14, godz. 17, 19; 25.6. nieczynne

GDYNIA — „Tajemnica Aleksandra Dumasa” (B) (czech.) od lat 14, godz. 10, 12.15, 14.45

„Na wylot” (pol.) od lat 18, godz. 17.15, 19.45; 25.6. „Pozwolnie startowac” (A) od lat 14 (radz.) godz. 10, 12.15, 14.45, 17.15, 19.45

HALKA — Bajka „Opiekun ptakow” godz. 14.30 „Skarb” (A) (pol.) od lat 7, godz. 15.30, „John i Mary” (A) od lat 16 (USA) godz. 17.30, 19.45; 25.6. „Blad szeryfa” (NRD) od lat 14, godz. 15.30, 17.45, 20

1 MAJA — Bajka „Zlota kaczka” (A) (USA) godz. 14, „Koniokradzy” (B) (USA) od lat 16, godz. 15, 17.15, „Oskar” (B) (fr.) od lat 16, godz. 19.30; 25.6. „Koniokradzy” (B) godz. 15, 17.15, „Oskar” (B) godz. 19.30

MLODA GWARDIA — „Motyle” (A) (pol.) od lat 11, godz. 10, 12, 14, 16, „Osakany” (USA) od lat 18, godz. 18, 20; 25.6. „Port lotniczy” od lat 14 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

MUZA — „Z ksiegi krolow” (A) (radz.) od lat 11, godz. 15.30, „Mezozyzna, który mi sie podoba” (franc.) od lat 16, godz. 17.30, 19.45; 25.6. „Z ksiegi krolow” (A) godz.

DIZYURY APTEK

Turwina 59, Rzgowska 147, Piotrkowska 307, Lmanowski 37, Zielona 29, Pl. Wolności 2, Obr. Stalingradu 15, 25.6.

Zwierka 146, Narutowicza 42, Piotrkowska 225, Lutomska 146, Dabrowskiego 60, Obr. Stalingradu 15, Al. Kosciuszki 43.

DIZYURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf — ul. Lagiewnicka 34/36 — dzialnica Baluty oraz z dzialnic Śródmieście poradnia K. ul. Nowotki 60

Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzialnica Widzew

Szpital im. Kopernika — ul. Pabianicka 62 — dzialnica Górna, poradnia K. ul. Odrzańska 29 i Cieszkowskiego 5.

Instytut Pol.-Gin. AM — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — dzialnica Górna poradnia K. ul. Felńskiego 5, Zapolskiej 2, Przybyszewskiego 32, Rzgowska 170 oraz z dzialnic Śródmieście poradnia K. ul. Kopcińskiego 32.

Szpital im. M. Madurowicza — ul. M. Fornalskiej 37 — dzialnica Poleśie oraz z dzialnic Śródmieście z poradni K. ul. 10 Lutego 7/9.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Pasteura (Wigury 19)

Chirurgia urazowa — Szpital WAM (Zeromskiego 113)

Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczajska 195)

Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milbnowa 14)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)

Chirurgia szczeniowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

25.6.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Sterlinga (Sterlinga 1/3)

Chirurgia urazowa — Szpital im. Jonschera (Milbnowa 14)

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrji AM (Sborna 36/50)

Chirurgia szczeniowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel 666-66.

Ogólnolódzki Telefoniczny Punkt informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19, czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10-15. Wizyty ambulatoryjne i domowe telefonowane są w godz. 10-17, w następujących poradniach:

SRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80

BALUTA — ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96, Traktowa 61, tel. 538-31

GÓRNA — ul. Lecznicza 2/4, tel. 440-62

POLEŚIE — ul. i Maja 42, tel. 305-83

WIDZEW — ul. Szpitalna 8, tel. 826-54.

NIEDZIELA, 24 CZERWCA PROGRAM I

8.00 Wład. 9.05 Studio Bałtyk — okolicznościowy program st.-muz. 13.00 „Wesoły autobus” (L). 14.00 Migawki opolskie. 14.30 „W Jezioranach” — odc. 15.00 Koncert żywych. 16.00 Wład. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Piosenka miesiąca. 16.55 Rewia rozrywkowa. 18.08 Film, musical, operetka. 19.00 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.15 Festiwal Piosenki — Opole 73 — „Mikrofon dla Wszystkich” — Koncert finałowy. (W przerwie koncertu) — „Dziś w Alejach” — fragm. prozy. 22.05 Z walcem przez laso. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 II wydanie Dziennika. 23.10 Ogólnopolskie wiad. sport. 23.25 Rewia taneczna. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wład. 8.35 Radioproblemy. 8.50 Koncert żywych (L). 9.55 „Spojrzenia i refleksje” (L). 10.20 Sobótkowe pieśni (L). 10.40 „Poradnik wakacyjny” aud. (L). 11.10 „Na łódzkich scenach” — montaż teatralny (L). 12.05 „Przed podniesieniem barier” — aud. 12.30 Wład. 12.35 Czy znasz tę książkę? — zagadka literacka. 13.00 Poranek symboliczny. 14.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.30 „Gospoda pod trzema korywkami” — stud. 16.00 Seans filmowy. 15.30 Koncert chopinowski. 17.02 Koncert miesiacja (L). 17.30 Melodie i piosenki. 18.00 Pieśń świętojańska o sobocie. 18.30 Wład. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarek reklamowy. 19.00 „Kawał ziemi” — stud. 20.00 Konfrontacja literacko-operowa — „Balladyna” — cz. II. 21.00 „Bałtycka Wacht”. 21.15 Luigi Boccherini — Serenada D-dur. 21.30 Słodem dnia w kraju i na świecie. 21.50 Lokalne wiadomości sportowe (L). 22.00 Wiad. sportowe. 22.10 Bela Bartok — Suita z baletu „Cudowny Mandaryn”. 22.30 Koncert żywych. 23.00 Robert Schumann — Koncert wiolonczelowy. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

12.05 „Atlantyk w ogniu” — stud. 12.30 Między „Bobno” a „Olompą”. 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.00 Ekspres przez świat. 14.05 Ekspres. 14.30 Muzyka programowana. 14.45 Z kierownicą. 15.10 Muzyka sranżowana. 15.30 Krzyżówka radiowa. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 Styl i metoda. 16.40 „Za parę dźwięków” — gra K. Sadowski. 16.45 Piosenki „z włoskiego buta”. 17.05 „Pamiętniki z trzech mózr i jednego oceanu” — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Wędrująca dusza księża Berwick” — sluchobiskow. 18.10 Muzyka improwizowana. 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspres przez świat. 19.05 Jan... z kabaretu. 19.20 Coś w tym jest — rozmowa o filmie. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Opowieści alpejskie — gwieda. 20.10 Wielkie recitale. 21.05 Strofy dawne, strofy piękne — „Laczerka zielona” — sluch. 21.25 Płyty nasze i na-

szych przyjaciół. 21.50 Piotr Czajkowski — „Dama pikowa”. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorow — Gilbert O'Sullivan. 22.20 „Express”. 22.40 Sytycka bluesmana — B. B. King. 23.00 „Pory doby”, wiersze. 23.05 J. F. Haendel — Muzyka na wodzie. 23.35 „Był taki czas” — gra i śpiewa zespół Wishbone Ash.

TELEWIZJA PROGRAM I

7.35 TV Kurs Rolniczy. 8.10 Przypomniamy, radzimy. 8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.40 Wojskowy Magazyn Filmowy. 8.50 Próba bicia rekordu świata przez „Piata 125-p” na dystansie 25 tys. mil (Wrocław). 9.00 Dla młodych widzów: „Próba sił Latającego Holendra” (Gdańsk). 9.40 Gra Orkiestra TV Katowice. 10.00 Antena. 10.15 Interstudio. 10.50 Święto Morza (ze Szczecina). 11.10 Forum. 12.00 Dziennik. 12.15 Przemówienie pierwszego sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka wygłoszone na IX Plenum. 12.55 Niedzielny koncert z Berlina — Promenada 1973. 13.05 Klub Szesek Kontynentów. 14.35 Lotosawale Totolotka. 14.50 Kraje RWPG — telewizyjnej (Poznań). 15.35 „Pokończ wiatr”. 16.25 Tele-Echo. 17.15 Próba bicia rekordu świata 125-p”. 17.35 Film z seriali

15 minut o sporcie” (L). 12.20 „Lato 73” (L). 12.33 Melodie z różnych nocnych labirintów. 12.50 Gwieda doc. dr. Andrzeja Abramowicza (L). 13.00 Literatura dla dzieci i młodzieży. 13.10 Melodie muzyki klasycznej. 13.30 Wiadomości. 13.35 „Muzyka i kosmos” — opow. 13.55 Mini-przeгляд. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Mój dom moje osiedle. 14.35 Młodzieżowy zespół muzyki dawnej. 15.00 Radiofonia w kregu przyjaciół. 15.40 Pięknó muzyki chóralnej. 15.50 Dawne wędrowki Samsonów. 16.15 Recital fortepianowy. 16.45 Aktualności łódzkie (L). 17.00 „Wiosna życia” — koncert (L). 17.25 „Nadzieja ojeździe” — rep. dżw. (L). 17.40 „Polihymnia z baszportem” — aud. (L). 18.20 Radosny terminarz muzyczny. 18.30 Echa dnia. 18.40 Sprawy codzienne. 19.00 Studio Młodych. 19.15 Lekcja jez. ros. 19.30 Koncert. 20.00 Notatnik kulturalny. 20.15 D. c. koncert. 21.15 Felieton literacki. 21.30 Melodie muzyki klasycznej. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.45 Wiad. sport. 21.50 „Moja oszalała jaca kariera” — sluchow. 22.30 Aud. „Opera w przekroju”. 23.30 Wiadomości.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 „Drogówka” — gra zespół Gid Timers. 12.25 Z kierownicą. 13.00 Na poznańskiej antenie. 13.00 Ekspres przez świat. 13.10 W kregu jazzu. 13.30 N+T czyli nowoczesność i technika. 13.45 Wakacyjne przeboje. 16.05 Z nagrany Janis Joplin. 16.30 Parodie klasycznych. 16.45 Nasz rok 73. 17.00 Ekspres przez świat. 17.05 „Pamiętniki z trzech mózr i jednego oceanu” — odc. pow. 17.45 Mój magnetofon. 17.40 Piąty miesiąc — Julian Kawalec. 18.00 Klub starej płyty. 18.30 Polityka dla wszytkich. 18.45 Solo na drumy. 19.00 Ekspres przez świat. 19.05 „Kapitan Blood” — odc. pow. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 „Przymat”. 20.20 Samby i bossa nova o morzu. 20.35 Blues wczoraj i dziś. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Sami tego chcieliście. 21.45 Felieton Nowowiejski — „Legenda Bałtyku”. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorow — Carole King. 22.15 Trzy kwadransy jazzu.

TELEWIZJA PROGRAM I

12.45 TV Technikum Rolnicze. 15.20 Politechnika TV. 16.30 Dziennik. 16.40 „Świat wiedeńskich dachow” — film dok. 17.10 Echo stadionu. 17.30 Sylwetki X Muzy. 18.00 Łódzkie Wiadomości Dnia. 18.30 Teleekran. 18.35 Program filmowy. 18.50 Magazyn Postępu Technicznego. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Telewizji: Bertold Brecht — „Kariera Artura U”. Wykonawcy: M. Walczewski, Cz. Kalinowski, J. Byczyński, K. Kowalewski, J. Matyjaszkiewicz, T. Biakoszczyński, E. Robaczewski, R. Bacciarelli, L. Pietraszkiewicz, J. Januszewicz, S. Jaśkiewicz, J. Kaliszewski, S. Śródka, Z. Maciejewski, M. Plucinski, K. Borczkowski, B. Pawlik, E. Szykulska, M. Friedman, L. Pak, B. Mielodow, W. Brzozowicz, A. Wroblowna, L. Dytchik, H. Machalica, M. Kolesnik, A. Markowicka, R. Kosciolkiewicz, R. Rogalski, W. Nawowski, Z. Kryński, K. Zarzycki. 22.05 Mój sce dła stołca. 22.25 Dziennik. 22.50 Gra na flecie Elzbieta Dątych-Szwarc. 23.15 Politechnika TV.

przy mikrofonie. 15.30 „Gospoda pod trzema korywkami” — stud. 16.00 Seans filmowy. 15.30 Koncert chopinowski. 17.02 Koncert miesiacja (L). 17.30 Melodie i piosenki. 18.00 Pieśń świętojańska o sobocie. 18.30 Wład. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarek reklamowy. 19.00 „Kawał ziemi” — stud. 20.00 Konfrontacja literacko-operowa — „Balladyna” — cz. II. 21.00 „Bałtycka Wacht”. 21.15 Luigi Boccherini — Serenada D-dur. 21.30 Słodem dnia w kraju i na świecie. 21.50 Lokalne wiadomości sportowe (L). 22.00 Wiad. sportowe. 22.10 Bela Bartok — Suita z baletu „Cudowny Mandaryn”. 22.30 Koncert żywych. 23.00 Robert Schumann — Koncert wiolonczelowy. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

12.05 „Atlantyk w ogniu” — stud. 12.30 Między „Bobno” a „Olompą”. 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.00 Ekspres przez świat. 14.05 Ekspres. 14.30 Muzyka programowana. 14.45 Z kierownicą. 15.10 Muzyka sranżowana. 15.30 Krzyżówka radiowa. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 Styl i metoda. 16.40 „Za parę dźwięków” — gra K. Sadowski. 16.45 Piosenki „z włoskiego buta”. 17.05 „Pamiętniki z trzech mózr i jednego oceanu” — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Wędrująca dusza księża Berwick” — sluchobiskow. 18.10 Muzyka improwizowana. 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspres przez świat. 19.05 Jan... z kabaretu. 19.20 Coś w tym jest — rozmowa o filmie. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Opowieści alpejskie — gwieda. 20.10 Wielkie recitale. 21.05 Strofy dawne, strofy piękne — „Laczerka zielona” — sluch. 21.25 Płyty nasze i na-

ci. 15.30 Refleksyj. 15.35 Estrada Przyjaźni. 18.00 Wiad. 18.10 Melodie w stylu „folk”. 18.30 Płyty z różnych stron — Franca. 18.55 Propozycje na dzis. 19.00 Sando Młodych. 17.15 Magazyn PSJ. 17.50 Z kstegaryjskiej ludy. 18.05 Rytmostopem polkrdja i swiecie. 18.20 Studio Młodych. 18.35 Na żołnierskim białku. 18.05 Muzyka i aktualności. 18.30 Gwiazdy światowych estrad. 20.00 Dziennik. 20.15 Przeboje znad Wisły. 20.50 Kronika sportowa. 21.00 Miniatury szarytkowa. 21.15 Naryskowy rolnikom. 21.30 Rytm, taniec, piosenka. 22.05 Rytm, taniec, piosenka. 22.25 Co słychać w świecie. 23.00 Male monogramy jazzowe. 23.00 II wyd. dziennika. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wład. 8.35 Studio Młodych. 8.45 Melodie ludowe. 9.00 Przed startem na wyższe uczelnie. 9.20 Propozycje muzyczne. 9.40 Tu Radio Moskwa. 10.00 „Namiotek z prawej burzy” — fragm. 10.20 Koncert Chóru Rozjawni Wrocławskiej PR. 10.40 Kobiece ABC. 11.00 Przed startem na wyższe uczelnie. 11.30 Wiad. 11.35 Porady praktyczne dla kobiet. 11.45 Od „Bar do Bałtyku. 12.05 Komunikaty (L). 12.10 „Rady na czasie” — rep. dżw. (L). 12.25

Dzisiaj Radio i Telewizji

przy mikrofonie. 15.30 „Gospoda pod trzema korywkami” — stud. 16.00 Seans filmowy. 15.30 Koncert chopinowski. 17.02 Koncert miesiacja (L). 17.30 Melodie i piosenki. 18.00 Pieśń świętojańska o sobocie. 18.30 Wład. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarek reklamowy. 19.00 „Kawał ziemi” — stud. 20.00 Konfrontacja literacko-operowa — „Balladyna” — cz. II. 21.00 „Bałtycka Wacht”. 21.15 Luigi Boccherini — Serenada D-dur. 21.30 Słodem dnia w kraju i na świecie. 21.50 Lokalne wiadomości sportowe (L). 22.00 Wiad. sportowe. 22.10 Bela Bartok — Suita z baletu „Cudowny Mandaryn”. 22.30 Koncert żywych. 23.00 Robert Schumann — Koncert wiolonczelowy. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

12.05 „Atlantyk w ogniu” — stud. 12.30 Między „Bobno” a „Olompą”. 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.00 Ekspres przez świat. 14.05 Ekspres. 14.30 Muzyka programowana. 14.45 Z kierownicą. 15.10 Muzyka sranżowana. 15.30 Krzyżówka radiowa. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 Styl i metoda. 16.40 „Za parę dźwięków” — gra K. Sadowski. 16.45 Piosenki „z włoskiego buta”. 17.05 „Pamiętniki z trzech mózr i jednego oceanu” — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Wędrująca dusza księża Berwick” — sluchobiskow. 18.10 Muzyka improwizowana. 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspres przez świat. 19.05 Jan... z kabaretu. 19.20 Coś w tym jest — rozmowa o filmie. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Opowieści alpejskie — gwieda. 20.10 Wielkie recitale. 21.05 Strofy dawne, strofy piękne — „Laczerka zielona” — sluch. 21.25 Płyty nasze i na-

Tłum. MIECZYSLAW DERBIEN

Pierre Nemours BIAŁA PANTERA

Wyciągnąłem z kieszeni fotokopię umowy, podpisanej z pastorem Bordenem, pokazałem mu ją i powiedziałem:

— Proszę się nie dziwić, to jest tylko wyraz troski ze strony rady tej parafii. Znajdujemy się wobec bardzo poważnego konfliktu rasowego. Młoda dziewczyna straciła już życie i, niestety, liczba rannych osiągnęła setki. Dlaczego? Gdyż prasa, radio i telewizja rozpaliły potężny ogień na podstawie zwykłego anonimowego listu. Jest sprawą zupełnie normalną, że kolorowi obywatele, świadomi swojej odpowiedzialności, pragną ustalić prawdę.

Porucznik Trent stał się ze złości purpurowy jak ugotowany homar. Zdziwiło mnie to, gdyż zazwyczaj starał się on jak najlepiej układać moje stosunki z policją. Był bardziej wyrozumiały i inteligentny niż jego szef, szeryf O'Malley. Jednak w tej chwili wydawało mi się, że wybuchnie jak bomba.

— Niech pan posłucha, Benson. Zawsze byliśmy w stosunkach z panem w porządku. Ale przysięgam panu, że jeżeli wbił pan sobie do głowy, iż uda się panu wykreślić z tej całej sprawy „Czarne Pantery”, to naprawdę nawarzy pan sobie takiego piwa, że później nie zdoła go pan wypić.

Zaczął się ze złości jęczać. Zdenierowało mnie to. Przeszedłem na wysoki C:

— Zabraniam panu wyciągać wnioski, które mnie obrażają! — wrzasnąłem. — Zostałem upoważniony przez radę parafii, aby odnaleźć prawdę, jakakolwiek ona jest. Jeżeli uczynię to, „Czarne Pantery”, to będę pierwszym człowiekiem, który to ogłosi publicznie. Jeżeli dokonaj tego Murzyn, wydam go w ręce sprawiedliwości tak, jakby to zrobił każdy Amerykanin. Jeżeli chce pan przeciwstawić się mojej działalności, musi pan przedtem zmienić status prywatnych detektywów.

— 75 —

Zaczynał piścić. Drżał cały. Czulem, że może uleć atakowi apopleksji. Na szczęście znalazł sposób na uspokojenie się, wysuwając logiczny argument:

— I wydaje się panu, że osiągnie pan to, czego nie udało się osiągnąć policji? Co panu pozwala być tak pewnym siebie?

— Moja przeszłość — odpowiedziałem mu. — Cztery lata, które spędziłem na pracy w tym mieście i liczba spraw, które rozwiązałem przy waszej i bez waszej współpracy. Temu nie może pan zaprzeczyć.

Siedząc w kącie sierżant Murphy, wielkie chłopisko, ważące około stu kilogramów, wyglądał tak, jakby próbował zamienić się w małego człowieka, który mógłby zmieścić się pod stołem. Trent oparł się o biurko i nabral w płuca powietrza.

— Zna mnie pan, Benson. Cenilem pana zawsze i zawsze panu pomagałem. Ale tu trzeba będzie zjeść pigułkę, którą jest prokurator dystryktu, idący ręką w rękę z O'Mallem. Proszę mi wierzyć, że nie jest to łatwy kasek.

— Dlaczego? — spytałem niewinnym głosem. — Nie mam zamiaru przeszkadzać śledztwu. Pragnę tylko wnieść swój skromny udział w wyjaśnieniu sprawy. Muszę panu powiedzieć szczerze, że wszystko, czego pragnę i czego pragną moi zleceniodawcy, to to, abyście wy pierwsi poznali prawdę, gdyż dla nas wszystkich jest to bardzo pilne. Im szybciej morderca Arnolda Ebingera zostanie zdezaszkowany, tym szybciej będziemy mieli spokój.

— Mówi pan tak dlatego, że jest pan przekonany, iż to nie Murzyn zamordował Ebingera?

— Ja nie podobnego nie powiedziałem. Nawet jeśli to jest Murzyn, wtedy Murzyni znajdują się wobec faktu dokonanego. Wówczas moje osobiste zdanie, być może, będzie panu potrzebne.

Spojrzał na mnie uważnie, zastanowił się przez chwilę i wreszcie odezwał się:

— Być może ma pan rację. Co chce pan wiedzieć?

Wyciągnąłem z kieszeni chusteczkę i wytarłem czoło. Czulem się tak, jak żołnierz plechoty morskiej, który po ciężkiej walce zatknął sztandar na wzgórze, zajmowanym przez wiele dni przez Japończyków (wszyscy prawdopodobnie widzieliśmy to zdjęcie).

— Przede wszystkim chciałbym znać wyniki autopsji. W jaki sposób zginął Ebinger?

— Sekcja potwierdziła nasze przypuszczenia. Był uduszony w tył głowy tępym narzędziem. Stracił przytomność. Następnie wrzucono go do basenu i tam ubił.

— 76 —

NA POLKACH KSIĘGARNI

ROZNE

W. Tausk — Dżuma w mieście Breslau. KIW 1973 r., str. 261, z1 23

Z. Grabowski — 1000 słów o morzu i okolicy. MON 1973 r., str. 269, z1 30

T. Letocha — Granice i spory terytorialne w Afryce. PWN 1973 r., str. 264, z1 30

21 czerwca 1973 r. zmarł, przeżywszy lat 78

S. i P.

ANTONI GOŚLIŃSKI

b. emeryt Zakładu Energetycznego Łódź-Miasto, uczestnik I wojny światowej i III Powstania Śląskiego b. wiezień gestapo. Pogrzeb odbędzie się z kaplicy ementarza na Dolach dnia 25 czerwca br. o godz. 17. Msza żałobna odprawiona zostanie w kościele o. Salezjanów 26 bm. o godz. 18, o czym zawiadamia pogrążona w żalobie

ZONA I POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 21 czerwca 1973 r. zmarł w wieku lat 85

S. i P.

BOLESŁAW DOLIWA

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 czerwca br. o godz. 15.30 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

W dniu 22. VI. 1973 r. opatrzony św. sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w wieku lat 56, nasz najukochańszy Mąż, Brat i Szwagier

S. i P.

WŁADYSŁAW ŁABUZ

Wyprowadzenie drogi nam zwłok odbędzie się dnia 25 czerwca 1973 r. o godz. 15.30 z kaplicy ementarza Zarzew, o czym zawiadamia pogrążeni w wielkim smutku

ZONA, SIOSTRA, SZWAGIER I RODZINA

Dnia 21 czerwca 1973 r. zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach w wieku lat 17, nasz najukochańszy Syn, Brat i Wnuczek

S. i P.

ŁUKASZ STEFAN PINIAK

uczni IV klasy XI LO im. M. Kajki. Wyprowadzenie drogi nam zwłok odbędzie się dnia 25 czerwca br. (poniedziałek) o godz. 16 z kaplicy ementarza na Dolach, o czym zawiadamia pogrążeni w wielkim smutku

RODZICE, SIOSTRA I DZIADKOWIE

W dniu 21 czerwca 1973 r. po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarła, przeżywszy lat 39, najukochańsza Żona i Mamusia

S. i P.

KRYSTYNA MARCINKOWSKA

z domu PUCHALSKA. Pogrzeb odbędzie się dnia 23. VI. 1973 r. o godz. 16 z kaplicy ementarza na Zarzew, o czym zawiadamia pogrążeni w nieutulonym żalu

MAŻ, CÓRKA I RODZINA

Dnia 22 czerwca 1973 r. zmarła nagle najukochańsza nasza Mama i Babunia

S. i P.

JADWIGA LEGUTOWSKA

b. długoletnia pracownica Handlowego Domu Dziecka w Łodzi. Pogrzeb odbędzie się dnia 25 czerwca 1973 r. o godz. 16 na cmentarzu rzym.-kat. w Łodzi przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia pogrążeni w głębokim bólu

CÓRKA z DZIECIAMI I ZIĘC PRZEBYWAJĄCY ZA GRANICĄ ORAZ POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 21 czerwca 1973 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła

S. i P.

SYLWIA KRUPIŃSKA

z domu KACZMARKIEWICZ. Pogrzeb z kaplicy ementarza przy ul. Ogrodowej odbędzie się dnia 25 czerwca br. o godz. 14, o czym zawiadamia pogrążeni w głębokim żalu

CÓRKA z MĘŻEM, WNUCZEK, SIOSTRY I POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 23 czerwca 1973 r. podczas pełnienia obowiązków służbowych zmarł śmiertelnie tragiczną śmiercią przeżywszy lat 51, nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Brat, Szwagier i Zięć

S. i P.

LUDWIK FALKOWSKI

MGR. Pogrzeb odbędzie się dnia 26 czerwca br. o godz. 16 z kaplicy ementarza na Dolach, o czym zawiadamia pogrążeni w nieutulonym żalu

ZONA, CÓRKA, SYN I POZOSTAŁA RODZINA

W dniu 22 czerwca 1973 r. zmarł w wieku lat 78

S. i P.

CZESŁAW RÓŻAŃSKI

emeryt MPK. Pogrzeb odbędzie się 26 czerwca br. o godz. 16 z kaplicy ementarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

SIOSTRA z MĘŻEM I RODZINA

Dnia 20 czerwca 1973 r. umarł po długiej chorobie, przeżywszy lat 64

S. i P.

STEFAN MARCIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 czerwca br. o godz. 16.30 na cmentarzu na Dolach, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

ZONA, CÓRKA, SYNOWIE, ZIĘĆ SIOSTRY I WNUCZĘTA

W czasie pełnienia obowiązków służbowych zginął śmiertelnie tragiczną śmiercią kierownik branżowego sklepu „Beskid“

JÓZEF GRADECKI

odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. W Zmarłym tracimy cenionego i oddanego Pracownika.

Rodzina Zmarłego wyraża serdecznego współzucia składając:

DYREKCJA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY ZJEDNOCZENIA PRZEMYSŁU FILCOWEGO I TKANIN TECHNICZNYCH W ŁODZI

W czasie pełnienia obowiązków służbowych zginął śmiertelnie tragiczną MGR

LUDWIK FALKOWSKI

zastępca dyrektora d/s ekonomiczno-handlowych, odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W Zmarłym tracimy cenionego, oddanego Pracownika i nieodżałowanego Kolegę. Rodzina Zmarłego wyraża serdecznego współzucia składając:

DYREKCJA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA ORAZ KOLEŻANKI I KOLEGDZY ze ZJEDNOCZENIA PRZEMYSŁU FILCOWEGO I TKANIN TECHNICZNYCH W ŁODZI

Przewodniczącemu Zarządu Okręgu ZZPP w Łodzi, ZDZISŁAWOWI OLCZYKOWI, wyraża głębokiego współzucia z powodu zgonu

M A T K I

APOLONII OLCZYKOWEJ

składa ZARZĄD OKRĘGU ZW. ZAW. PRAC. POLIGRAFII W ŁODZI

OGŁOSZENIA DROBNE

Nieruchomości

SPRZEDAM działkę budowlaną 500 m kw. w Tomaszowie Maz. Oferty „254714“ Biuro Ogłoszeń Warszawa, Pomskańska 38 5267 k

WILLE — działka Julianów — sprzedam. Oferty „9440“ Prasa, Piotrkowska 96

KOLUMNA — działkę budowlaną sprzedam. Władysław Łódź, Obr. Stalingradzki 26 (pracownia obuwia) 9510 g

DOMEK dwubrzowy, może być drewniany, węgry, dnie mieszkanie dwupokojowe — do 80 tys. zł w Łodzi lub w pobliżu — kupię. Oferty „9320“ Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK z ogródkiem — sprzedam. Łagódna 15 (Kolej Obwodowa)

Kupno Sprzedam

PSZCZOŁY z ulami lub bez sprzedam. Tel. 520-32

SAKSOFON alt, klarnet sprzedam. Tel. 371-86

NOWY silnik do łodzi „Moskwa M“ sprzedam. Główno, tel. 110 9339 g

BLAM z łapek karakulowych kanadyjskich — sprzedam. Zgierz: tel. 16-23-82 9505 g

PUDELKI sprzedam. Tel. 455-87 9508 g

MAGNETOFON kasetyowy z radiem 4-zakresowym „Grundig“ automatycznie sprzedam. Piotrkowska 10 m. 3d. II p. front. Goszczyk, po rodzinie 16 9483 g

PUDEŁKA duże czarne — sprzedam. Tel. 569-81

Pojazdy

SILNIK Diesla marki „Ikarus“ do samochodu — do 5 ton sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Katowice „1835“ 5377 k

SZYBY do samochodów zagranicznych — panele, ramki, drobnozwyżskowe poleca „SECUMIT“ Warszawa-Rembertów, Sułerska 6 — Mühsam, Telefon 10-95-12

„MOSKWIKA 412“ (1972) — sprzedam. Bratysławska 17 m. 14. Po 17

RAME „Wartburga 353“ po wypadku sprzedam. Tel. 689-91 9434 g

„MZ-250-Sport“ kupię. — Oferty „9392“ Prasa, Piotrkowska 96

TAKSOMETR „Poltax“ — sprzedam. Franciszka 3

„SYRENE 105“ (2,5 tys km) — sprzedam. Łódź, Lniarna 26 m. 3

„TRABANTA 801“, stan bardzo dobry sprzedam. Kasprzaka 19/21 m. 16 godz. 17-19 9478 g

„SYRENE 103“ — sprzedam. Tel. 595-12

Różne

Dr ZIOMKOWSKI, skórnicy Wenerjane, 16-19, Piotrkowska 59. Oprócz sobót 9184 g

CZERWONIEC Konstancja — ginekolog, Tuwima 20

MAŁŻENSTWO lekarzy poszukuje opiekunki do 6-letniej dziewczynki na wyjazd na wakacje Łódź Chryzantem 5 m. 53. po 19 9464 g

PRZERABIAMY obuwie: szpilki i inne na modne fasony. Pawilon rzemieślniczy (koniec Lutomierskiej) Górnjak

Drugi diament w br. zdobył fmy zrybnik z AL Szesko, także za przelot na trasie trójkąta 300 km. Godny uwagi jest również wynik szefa szkolenia AL mjr pil. E. Pokory, który po trasie trójkąta 100 km przeleciał z prędkością średnią 97 km/godz. Rekord Aeroklubu Łódzkiego w tej konkurencji należy do świetnego zrybnika i pilota samolotowego, inż. Józefa Plechwskiego i wynosi średnio 110 km/godz. (p)

Zaszczytne wyróżnienie łódzkich papierników

Uroczyste obchodzą wczoraj święto zawodowe — „Dzień Chemika“, pracownicy Łódzkich Zakładów Wytwarzania Papieru. Załoga ta w 1972 r. zwyciężyła we współzawodnictwie branżowym zdobywając za ten okres Sztandar Przechodni Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz ZG Zw. Zaw. Chemików.

Przekazanie sztandaru stało się punktem kulminacyjnym wczorajszego święta łódzkich papierników. Przewodzący pracownicy LZWP oraz innych przedsiębiorstw tej branży, udekorowani zostali odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: J. Opasiński oraz B. Draczyński. Ośmiu pracowników branży papierniczej udekorowano Złotymi Krzyżami Zasługi, 12 — Srebrnymi oraz 3 — Brązowymi Krzyżami

za Zasługi. Kilkunastu pracowników udekorowanych zostało ponadto odznakami honorowymi Zarządu Głównego Zw. Zaw. Chemików. (M. KR.)

NTU 303.04 odpowiada w godz. 10-11 oprócz sobót

Z WŁASNĄ OPRAWĄ DROZEJ

T. J.: Z receptą od lekarza i własną oprawką udałem się do sklepu „Foto-Optyki“. Sklep przyjął zlecenie pod warunkiem, że zapłacę za usługę 45.60 zł. Cóż miałem zrobić, zapłaciłem. Ale chciałbym wiedzieć, dlaczego?

RED.: Dyrekcja „Foto-Optyki“ tłumaczy to dziwne zjawisko następująco: Ubezpieczeni otrzymują okulary bezpłatnie jeśli oprawa jest urzędowa. Wtedy koszt szkła i oprawy pokrywa Wydział Zdrowia. Jeśli jednak klient przynosi własną oprawkę, to musi pokryć różnicę robocizny. Oprawa, którą Pan przynosił, była bardzo fantazyjna, megalowa i ślad tak wysoka dopłata.

Przekazujemy tę odpowiedź, ale tak jak i nasz Czytelnik, nie czujemy się przekonani. Cóż 45.60 zł ma jednak swoją wymowę. (h)

MAŁA MATURA — 3 LATA

U. K.: W 1948 roku ukończyłam 4 klasy gimnazjum uzyskując tzw. małą maturę. Potem poszłam do liceum, ale z powodu choroby musiałam przerwać naukę. Do 1969 roku jako pracownik umysłowy korzystałam z miesiecznego urlopu. Obecnie po dłuższej przerwie znowu podjęłam pracę i przedsiębiorstwo, w którym jestem zatrudniona udzieliło mi w roku ubiegłym zaledwie 14 dni urlopu. Tytuł mam dostać 1 w roku bieżącym.

RED.: „Mała matura“ daje podstawę do wliczenia 3 lat do stażu pracy warunkującego wymiar urlopu. W roku ubiegłym i bieżącym powinna pani otrzymać więc urlop w wymiarze 17 dni roboczych. Ponieważ pracodawca w roku ubiegłym nie uczynił tego, zobowiązany jest do udzielenia pani w br. dodatkowo 3 dni. (h)

CO DZIEŃ NIESIE

NIEDZIELA

▲ „Spółdzielca swemu miastu“ — impreza artystyczna, zorganizowana przez SDK Lutnia o godz. 17 w parku im. Poniałowskiego. W programie m. in. pokazy mody zakładów spółdzielczych oraz występy artystów łódzkich.

Złoto i diamenty

Łódzki spadochroniarz, mistrz sportu, W. Urbus jest także doskonałym zrybnikiem. Niedawno na zrybniku „Foka IV“ wykonał on przelot na trasie trójkąta o długości boków 300 km, co jest warunkiem zdobywania diamentu do zrybniczej odznaki. Jednocześnie podczas tego samego lotu, Urbus wniósł się zrybnikiem na wysokość 3 tys. m ponad poziom miejsc, z którego wystartował a więc ponad lotnisko na Lublinku. To zaś jest warunkiem uzyskania złotej odznaki zrybniczej. W ten sposób świetny spadochroniarz-zrybnik, zawodnik Aeroklubu Łódzkiego zdobył i złotą odznakę zrybniczą i diament do niej — dwa wysokie wyróżnienia w tym pięknym sporcie.

Drugi diament w br. zdobył fmy zrybnik z AL Szesko, także za przelot na trasie trójkąta 300 km. Godny uwagi jest również wynik szefa szkolenia AL mjr pil. E. Pokory, który po trasie trójkąta 100 km przeleciał z prędkością średnią 97 km/godz. Rekord Aeroklubu Łódzkiego w tej konkurencji należy do świetnego zrybnika i pilota samolotowego, inż. Józefa Plechwskiego i wynosi średnio 110 km/godz. (p)

▲ Na Estradzie Robotniczej (ul. Piotrkowska 262) o godz. 17 koncert rozrywkowy w wykonaniu aktorów scen łódzkich.

▲ W Klubie Rosyjskim (ul. Włocławskiej 13) o godz. 18 „Wieczór przy samowarze“. W programie koncert w wykonaniu zespołu amatorskiego Rosyjskiego Stowarzyszenia Kulturowego Wokalno-Muzycznego.

▲ W Parku Ludowym na Zdrowiu (muszla koncertowa) DDK Łódź Poleśie zaprasza o godz. 17 na występ zespołu „Weniasz“ i artystów scen łódzkich.

PONIEDZIAŁEK

▲ Klub MPIK „Ruch“ (ul. Narutowicza 8/10) zaprasza o godz. 17 na popremierowy wieczór Teatru Wielkiego z udziałem realizatorów i wykonawców głównych ról opery „Wesołe kumoszki z Windsoru“.

▲ „Zwycienie rodziny w porze letniej“ — pokaz i projekcja na ten temat Ośrodka Gospodarstwa Domowego o godz. 18, w Klubie LK (ul. Piotrkowska 135).

▲ O godz. 17.30, w sali 305 Łódzkiego Domu Kultury (ul. Traugotta 16) odbędzie się spotkanie z Teresą Worono i Janem Maciejowskim w ramach cyklu „Mełpomena bez maski“, jako impreza towarzysząca wystawie „Teatr Łódzki 1945-1973“.

Komunikat Prokuratury Wojewódzkiej dla m. Łodzi

Tadeusz Stańczyk s. Stanisława ur. 28.8.1940 r. został skazany prawomocnym wyrokiem na karę śmierci za pozabawienie życia Jana Nawackiego.

Zabójstwo zostało popełnione na tle rabunkowym w sposób szczególnie bestialski. Stańczyk był już uprzednio wielokrotnie karany za kradzieże i rozboje. Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Wyrok wykonano.



KOLOROWE LATO w sklepach ŁPTO



Przed wyjazdem na urlop warto odwiedzić sklepy Łódzkiego Przedsiębiorstwa Tekstylno-Odzieżowego przy ul. ul.: Piotrkowskiej 14, 71, 78, 87, 126, Zgierskiej 7 i DH „TEOFIL“ — przy Aleksandrowskiej 38 aby uzupełnić swoją garderobę modną, szykowną LETNIĄ SUKNIĄ Z JEDWABIU lub BAWELNY CENY UMIARKOWANE od 200 do 350 zł. Przy okazji zakupu sukni nie zawadzi zainteresować się dodatkami.

szal ★ apaszka ★ kapelusz

najlepiej wybrać przy ul. Piotrkowskiej 87, 103, 133

5320/K

„Dni Morza — 73”

MANIFESTACJA na Wałach Chrobrego Powitanie kpt. K. Baranowskiego (Od specjalnego wysłannika)

Szczecin — największy port na Bałtyku i centrum tegorocznych obchodów święta ludzi morza, wita serdecznie wszystkich gości którzy zjeżdżają tu licząc z całego kraju na inaugurację „Dni Morza — 73”. Rozpocznie się ona dzisiaj około godz. 11 wielką manifestacją społeczną na Wałach Chrobrego.

Podczas uroczystości, w której wezmą udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych i państwowych, a także goszcząca w Szczecinie delegacja słobianowców i portowców Leningradu — nastąpi dekoracja zasłużonych dla gospodarki morskiej pracowników — wysoce odznaczonych państwowymi.

Z dotychczasowych informacji na temat programu inauguracji „Dni Morza” i poczynionych do niej przygotowań, sądzić należy, iż cała impreza przedstawiać się będzie wyjątkowo atrakcyjnie i okazała, a jeśli pogoda dopisze — wzdłuż Wałów Chrobrego zgromadzi się kilkadziesiąt tysięcy osób.

Jednym z głównych punktów uroczystości, której przebieg zobaczą państwo zapewne na ekranach telewizorów — będzie oficjalne powitanie kpt. Krzysztofa Baranowskiego i „Poloneza”. Na całej długości nadbrzeżnego bulwaru — z wyjątkiem odcinka naprzeciw głównej trybuny — przycumowane będą jednostki Marynarki Wojennej w pełnej gali flagowej. Wzdłuż całej długości leżącej naprzeciw Wałów Chrobrego wyspy Bielawy cumować będą jednostki żaglowe. Na samych Wałach i wzdłuż ulic: Jana z Kołna, Komandorskiej i Admirałkiej nie będzie chyba gdzie spiknąć wetknąć sądząc po piątkowym powitaniu Baranowskiego w Świnoujściu Podobnie, jak wówczas na spotkaniu „Poloneza” wypłynęła ze Szczecina niemal wszystkie odzieżowe sklepy na wodzie — począwszy od jachtów pełnomorskich, łodzi motorowych a na maciejskich „kadetach” skończysz. Około godz. 11 „Polonez”

w asyście okrętów Marynarki Wojennej i jednostek sportowych zbliży się do Wałów Chrobrego, gdzie zacamuje na wysokości trybuny. Fakt ten uhonorują minutowym niejednolitym swoich syren wszystkie statki stojące w porcie, po czym kpt. Baranowski w galowym, żeglarskim uniformie przejdzie w stronę trybuny, składając meldunek o zakończeniu rejsu i wręczając białoczerwona banderę, pod którą opłynął świat — przedstawicielowi władz centralnych.

Tyle — w telegraficznym skrócie o inauguracji „Dni Morza — 73” w ramach, których odbędzie się jeszcze wiele rozmaitych imprez popularizujących ludzi i sprawy morza.

Dzisiaj w godzinach popołudniowych licznie przybyli do Szczecina dziennikarze z całego kraju będą mogli nareszcie usłyszeć z ust Krzysztofa Baranowskiego pierwszą relację na temat przebiegu rejsu dookoła świata. Rozrywany na wszystkich stronach kapitan „Poloneza”, przybędzie bowiem do Morskiej Siołczki Jachtowej im. L. Teligi w Szczecinie na spotkanie z jej załogą, gdzie zorganizowano również pierwszą konferencję prasową. Wcześniej natomiast w Zamku Książąt Pomorskich odbędzie się uroczysty cocktail wydany na cześć kpt. Baranowskiego przez redakcję „Głosu Szczecińskiego” i szczeciński Okręgowy Związek Żeglarski — na którym to cocktailu wasz przedstawiciel nie omieszka przyłączyć się do toastów za zdrowie jednego z najlepszych żeglarzy świata

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

Wyścig orlików po ziemi łódzkiej M. Nowicki sięga po tytuł zwycięzcy

Tegoroczny wyścig kolarski po ziemi łódzkiej Orlików stał pod znakiem świetnej jazdy Mieczysława Nowickiego. Tym razem nie ma on zbyt poważnych rywali, tym niemniej, walka o pierwsze miejsce jest fascynująca. Reprezentanta z Wyścigu Pokoju atakują młodzi zawodnicy, którzy jak on przed laty, rozpoczynają swoją piękną karierę sportową.

Nowicki jedzie bardzo ostrożnie, ale bardzo mądrze i taktycznie. Przejechał on co prawda wyścig indywidualny na czas, ale wczoraj pierwszy wpadł na metę etapu w Poddebicach. On jest właśnie fa-

worytem tego wyścigu i chyba nie omyliamy się w naszych prognozach, że dziś na podium zwycięzów stanie właśnie Mieczysław Nowicki. Wczorajszy etap był bardzo ciekawy. W pewnych momentach przed Sieradzem i Zdunską Wołą inicjowane były ucieczki, ale przed główną metą w Poddebicach czołówka kolarzy jechała zwartą grupą, z której na stadionie w Poddebicach najszybszy był nasz reprezentant z Wyścigu Pokoju M. Nowicki.

Ładne finiszowe wygrali: w Zadzanie — P. Dłużewski przed Pietrzakiem i Zawarą. W Warcie najszybszy był J. Stefanski przed Kaczmarem i Tomarskim. Trzeci lotny finisz wygrał w Sieradzu Łękowski przed Różanskim i Kedzią. W Zdunskiej Woli zwycięzcą został N. Kozłowski przed Konopkim i Rogalskim. I oto ostatni lotny punktowany finisz w Szadku. Zwycięzcą Kuś, przed Nowikim i Miksą.

Czołówka pedziła co sił wyskoczyła do mety w Poddebicach. Jedną całą zwartą grupą kolarzy. Najszybszy na stadionie jest M. Nowicki. Wygrawa on etap i zostaje liderem przed dzisiejszym ostatnim etapem wysiegi prowadzonym z Poddebic przez Uniejów, Krośnice, Kutno, Piątek i Łęczycę do Poddebic. Etap ten liczy 147 km. Ładne finiszowe wyznaczone zostały w Uniejowie, Krośniewicach, Kutnie i Piątku.

Kolarze w Poddebicach oczekiwani będą około godziny 13.45. Organizacja tegorocznych wyścigów Orlików po ziemi łódzkiej nie budzi żadnych zastrzeżeń. Poddebice jako ośrodek centralny z przewodniczącym

KKFKIT Stanisławem Fabiałem zdał egzamin na piątkę z piusem. J. NIECIECKI

Zużel

Wczoraj w Łodzi rozegrany został kolejny mecz żużlowców II ligi między łódzką Gwardią a Spartą Wrocław. Zwycięstw odnieśli zawodnicy Wrocławia 53:25.

Najwięcej punktów dla Wrocławia zdobyli: Chudzikowski — 12, Kostka, Gorczyca i Trzeszkowski po 9. Dla Gwardii najwięcej punktów zdobyli: Kolman — 7, Gortat — 6 i Lalleki — 5.

Zmiany systemów rozgrywek w ligach piłkarskich

Kierownictwo GKKFIT zatwierdziło wniosek Prezydium PZPN dotyczący zmian w systemach rozgrywek ligowych w piłce nożnej. Jednocześnie GKKFIT zobowiązał Polską Federację Sportu oraz Zarząd PZPN do opracowania szczegółowego projektu nowego systemu rozgrywek I i II ligi oraz zrezygnowania z rozgrywek klas międzywojewódzkich. Szczegółowe wnioski dotyczące I i II ligi Zarząd PZPN przedstawi Polskiej Federacji Sportu do dnia 10 lipca br.

Koszykówka

W Madrycie przedstawiciele Międzynarodowej Federacji Koszykówki FIBA dokonali losowania grup i kolejności spotkań mistrzostw Europy, które rozegrane zostaną w dniach 27 września — 6 października w Hiszpanii.

12 zespołów podzielono na 1 grupy eliminacyjne. Polska znalazła się w grupie „A” i walczyć będzie w Badajonie kolejno z następującymi przeciwnikami: ZSRR, Turcja, Izrael, Rumunia i CSRS. Ustalono też, że następne mistrzostwa Europy koszykarzy rozegrane zostaną w 1975 r. w NRE.

Tenis stołowy

W drużynowych mistrzostwach kobiet okręgu łódzkiego w tenisie stołowym zwyciężył zespół LKS grający w składzie: M. Ogórek i E. Pagiel (trener B. Jurczak).

Drugie miejsce zajął zespół AZS Łódź, a trzecie Tęcza.

Odpowiedzi redakcji

P. Jan Stelmach pisze do nas, że w dziale sportowym drukowane są błędne informacje. Ze swojej strony wyjaśniamy, że zdarzają się często pomyłki, wynikające z przekłamań wiadomości depeszyowych, które otrzymujemy w nocy. Często również zdarza się, że organizatorzy imprez informują nas, że mecz rozpocznie się o godz. 17, a tymczasem spotkanie zostaje w ostatniej chwili, już po ukazaniu się gazety przesunięte o pół godziny. Dołączymy wszelkich starań, żeby tego rodzaju pomyłek było znacznie mniej, a za popelienną serdecznie przepraszamy.

SPORTOWI EMERYCI

Spotkałem go idącego wolnym krokiem wzdłuż ulicy Piotrkowskiej. Nie miał zbyt wesołej miny, zarzykowałbym nawet twierdzenie, że jest przygnębiony. Wieloletnia znajomość od bez mała początku jego bogatej kariery piłkarskiej upoważniła mnie do zagadnięcia: — Co się stało panie Tolku, czym się pan tak martwi? Spojrzał na mnie z ukosa. Jak wszyscy piłkarze nie przepadał za dziennikarzami, piszącymi o sporcie. Czułem jednak, że tym razem odczuwa konieczność wygadania się przed kimś, zrzucenia z serca ciężarowego na nim balastu myśli. — Rzuć już chyba to wszystko w diabły, dosyć się już w życiu naganiałem za piłką — powiedział. Szliśmy wolno w stronę ul. Andrzeja. — Ciągłe na ławie i na ławie! A przecież chcę grać. Czy kiedy się oszczędzałem na boisku? Chyba mnie pan nie widział chowającego się w trakcie meczu za plecami kolegów. Zawsze dawałem z siebie wszystko, obojętne czy było to spotkanie towarzyskie, czy mecz ligowy. Kiedy przekroczyłem trzydziestkę, zauważyłem, że trener jakoś nie bardzo mi dowierza. Zaczęłem więc pracować na treningach intensywniej. Nic z tego. Siedem lat ode mnie młodszy Lolek tylko czekał na tę chwilę. Wła pan, na meczu z Legią stłukłem sobie mięsień. Musiałem dwa tygodnie pauzować, lekarz nie pozwolił mi grać. Pauzuję faktycznie do tej chwili, chociaż od meczu z Legią minęło już kilka miesięcy. A przecież nie jestem gorszy od Lolka, mam większe od niego doświadczenie, potrafię na boisku pokierować chłopakami, bawię się w to już kilkanaście lat. Nieważne jest nazwisko tego piłkarza, nieważne jest także zakończenie tej rozmowy. Mogła ona z powodzeniem odbyć się w każdym większym lub mniejszym mieście. Bowiem problem zakończenia kariery

sportowej wcześniej czy później staje przed każdym zawodnikiem, po przekroczeniu pewnej granicy wieku. Właśnie — granica wieku. W tej chwili w sporcie wychowującym wszystko zmierza w kierunku jak najwcześniejszego przygotowania młodego człowieka do bicia rekordów, do osiągnięcia najwyższej sprawności, najlepszej techniki. Nastolatki biją rekordy świata w pływaniu, w ZSRR już 10-letni chłopcy rozpoczynają treningi bokserskie, w szkółkach piłkarskich trenują wczonowie coraz niższych klas szkół podstawowych. Wczesna specjalizacja zdecydowanie wkracza do wszystkich dyscyplin sportu. Prawidłowa to polityka, stosowana zresztą już na całym świecie. Wraz z coraz większym napływem młodzieży obserwuje się coraz większy odpływ ze sportu zawodników, których nazwać można trzydziestolatkami. W wielu wypadkach przegrywają oni w sportowej rywalizacji ze swoimi młodszymi kolegami, jednak w wielu jeszcze przypadkach mimo pełnej sprawności fizycznej są po prostu do tego zmuszani. Nie chciałbym być w tym momencie źle zrozumiany, jako ten, który usiłuje zagradzać młodym talentom drogę do sławy. Nie o to tu przecież chodzi. Jednak podobne, jak opisany na wstępie, przypadki, zdarzają się jeszcze niestety zbyt często i to ze stratą dla polskiego sportu. Weźmy chociażby na przykład piłkarzy, którzy ze względu na swoiste pojęcie „starość” lekką ręką uzyskali zezwolenie na grę z granicą, a ci którzy owo zezwolenie dawali, twierdzili, że polskie piłkarstwo i tak z nich żadnego pożytku mieć nie będzie. Tak też się stało. Polskie piłkarstwo z nich rzeczywiście pożytku nie ma, natomiast z Kowalika ma pożytek piłkarstwo holenderskie, z Fabera francuskie itd. itp. A wszystko

dlatego, że u nas piłkarza, który przekroczył wiek 30 lat przywykło się nazywać weteranem, liczyć jego lata, każde ewentualne złe zagranie lub zły wynik — co w sporcie zdarza się często i to najlepszym — kładła na karb sportowej starości. Tymczasem jasną jest sprawa, że wraz z rozwojem cywilizacji, postępowaniem medycyny stale przedłużać się będzie wiek człowieka. W tej chwili przeciętna wieku wynosi ok. 60—70 lat, za lat kilkanaście wzrośnie ona o dalsze 10, 20 a może i 30 lat. W tej sytuacji nowa sakramentalna trzdziesiątka, która stanowi aktualnie rzekomy próg wydolności sportowej jest już, moim zdaniem, nieaktualna. Aby nie być gołosłownym przytoczę kilka przykładów na poparcie tej tezy. Zaczynijmy może od przykładu najświeższego. Kilka dni temu 40-letni

Dobrze, powiecie, ale w takich dyscyplinach, jak np. piłka nożna trudno jest wymagać, by starszy pan miał tyle samo siły co kilka lub kilkanaście lat od niego młodszy zawodnicy. I tu są przykłady świadczące o niezwykłej sile witalnej właśnie owych starszych panów. Najsłynniejszy chyba piłkarz Wysp Brytyjskich sir Stanley Matthews po 33 latach gry w piłkę nożną w wieku lat 50 rozegrał swój pożegnalny występ! Mecz ten był transmitowany w telewizji i widzieliśmy, że nikt nawet w tym pożegnalnym już meczu nie mógł równać się techniką z sir Stanleym. Podobnie zresztą ze słynnym bramkarzem radzieckim Jaszynem, który do ostatnich dni swojej wieloletniej kariery sportowej był najlepszym bramkarzem ZSRR. Z lokalnego łódzkiego podwórka wspomnę tylko chociażby o znakomitym Soporku, którego wspaniałą grą nie tylko w LKS, ale właśnie u schyłku kariery w Starcie do tej pory pamiętam. A ile lat miał doskonały obrońca, obecny trener LKS Paweł Kowalski, kiedy trafił do kadry? O ile sobie przypominam 32 i żeby nie pechowa kontuzja na meczu z Wisłą Kowalski jeszcze przez długie lata byłby z pewnością najlepszym polskim prawym obrońcą. Problem zakończenia kariery sportowej z powodu przekroczenia pewnej granicy wieku najbardziej widoczny jest w piłkarstwie. Tam też obserwuje się w tym względzie najwięcej anomalii. A wynika to po prostu z tego, że nie sam zawodnik decyduje o tym kiedy ma się rozstać z boiskiem, a często decydują o tym osoby postronne. I w ten sposób wielokrotnie traci na tym nie tylko sam zawodnik, ale przede wszystkim drużyna i przede wszystkim kibice. MECZYSLAW STOLARSKI

Problem „trzydziestolatków”

Redaguje kolegium Redakcja — Kod 90-103, Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami Redaktor naczelny 325-04. Z-ca redaktora naczelnego 307-26 Sekretarz odpowiedzialny, D sekretarz 204-75 Działy: miejski 341-10 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05 dział listów i interwencji 303-04 (rekwizytów nie samowolnych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60 „Panorama” 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97 Dział Ogłoszeń 311-50 (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Redakcja ogólna 395-87, 395-69 Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka Ruch” Cena prenumeraty rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu”. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.